

2/2026

(456)

LUTY
2026

ISSN 0867-2024



WWW.CZUWAJ.PL



PO 43. ZJEŹDZIE NADZWYCZAJNYM

3
AKTUALNE
Komisarka zagraniczna ZHP o 100-leciu
Dnia Myśli Braterskiej

4
Z ŻYCIA ZWIĄZKU
M.in. o przygotowaniach do Jamboree 2027
oraz udziale harcerzy w WOŚP 2026

TEMAT Z OKŁADKI



Michał Wiraszka / ZHP

PO 43. ZJEŹDZIE NADZWYCZAJNYM

Ten model się sprawdził

Rozmowa pojazdowa z przewodniczącym ZHP
hm. Krzysztofem Paterem

Zjazd „statutowy” w ocenie CKR

Spodziewałem się zmian

hm. Tomasz Grodzki

Projekty, których Zjazd nie zaakceptował

hm. Andrzej Sawuła

21
PRACA Z KADRĄ | INSPIRACJE
Drużynowy z kredą w ręku
phm. Katarzyna Sztyda
O nauczycielach w ZHP

24
SKAUTOWE WSPOMNIENIA
Greckie wakacje OLIMPIA '96
hm. Magdalena Suchan
Praca nagrodzona w konkursie literackim

26
NASZA HISTORIA
115 lat harcerstwa nad Jeziorką
pwd. Aleksandra Wicik
Po premierze książki o konstancji harcerstwie

28
POD ROZWAGĘ
Wróciłem, mając 40 lat...
pwd. Tomasz Urbanek
Zaczętem odczuwać brak czegoś więcej...

29
POD ROZWAGĘ
Druhny, kandydujcie!
pwd. Krystyna Fontana, pwd. Natalia Olesiak
Zostańcie delegatkami na majowy zjazd ZHP!

30
POD ROZWAGĘ
Kijem w mrowisko, czyli zdanie odrębne
hm. Dariusz Brzuska
To zaczyna być męczące...

32
ŚNIEGIEM W KOMINIE
Wszystko i nic
hm. Alicja Wosik-Majewska
Przypudrowanie służby?

33
NOWE PÓŁ WIEKU
Skautów Stowiańskich, czyli Europy Środkowej
hm. Adam Czetwertyński
Bierzcie udział w CEJach!



KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
w ramach Rządowego Programu Wspierania Rozwoju
Organizacji Poradniczych na lata 2022-2033



Rządowy Program
Wspierania Rozwoju
Organizacji Poradniczych
na lata 2022-2033
**Organizacje
Poradnicze**

100-LECIE DNIA MYŚLI BRATERSKIEJ

Wszystko zaczęło się podczas 4. Światowej Konferencji WAGGGS w Camp Edith Macy w Nowym Jorku (USA) w 1926 r., kiedy to delegatki z całego świata postanowiły między innymi, że powinien istnieć specjalny, coroczny dzień, w którym skautki i przewodniczki z różnych zakątków świata myślą o sobie nawzajem i wyrażają swoją wdzięczność oraz uznanie dla międzynarodowego ruchu, którego są członkiniami. Dzień ten nazwały Dniem Myśli – *Thinking Day* (w Polsce przyjęliśmy nazwę Dzień Myśli Braterskiej). Nad tym, kiedy obchodzić to święto, nie zastanawiały się długo – wybór padł na 22 lutego, ponieważ tego dnia przypadały urodziny zarówno Lorda Baden-Powella, założyciela Ruchu Skautowego, jak i Olave Baden-Powell – Naczelniej Skautki Świata.

Sześć lat później, w roku 1932, w Polsce, w Szkole Instruktorskiej Harcerstwa Żeńskiego na Buczcu odbywała się VII Światowa Konferencja WAGGGS, podczas której delegatka z Belgii zwróciła uwagę, że urodziny zazwyczaj wiążą się z prezentami i zaproponowała, żeby dziewczęta mogły wyrazić swoją wdzięczność w Dniu Myśli Braterskiej, ofiarowując prezenty międzynarodowemu Ruchowi poprzez zbiórkę funduszy lub darowiznę. Olave Baden-Powell jeszcze tego samego roku napisała list do wszystkich skautek i przewodniczek, aby opowiedzieć im o tym pomysle i poprosić o przekazanie symbolicznego „pensa” na wsparcie guidingu na świecie. Od tej pory dziewczęta w przededniu Dnia Myśli Braterskiej pieką ciasteczka, wykonują własnoręcznie różne gadzety, ozdoby i organizują akcje i kiermasze, z których dochód przekazują na Fundusz Dnia Myśli, który wspiera organizacje dziewczęce tam, gdzie pomoc ta jest szczególnie potrzebna.

W 1999 r., podczas 30. Światowej Konferencji WAGGGS w Dublinie w Irlandii, delegatki z całego świata postanowiły zmienić nazwę dnia z Dnia Myśli Braterskiej na Światowy Dzień Myśli Braterskiej, aby lepiej podkreślić jego międzynarodowy charakter.

Przyjaźń, braterstwo i siostrzeństwo nie jest pustym słowem w harcerstwie, skautingu i guidingu: rodzi się we wspólnym działaniu, służbie i odpowiedzialności za innych. To, co robimy, w jaki sposób od lat przygotowujemy młodych do dorosłości, sprawia, że nasza misja pozostaje aktualna i realnie wpływa na otaczający nas świat, zaczynając od lokalnych społeczności.

Od wielu lat WAGGGS przygotowuje co roku z okazji Dnia Myśli Braterskiej specjalną propozycję programową, którą mogą realizować skautki i skauci na całym świecie. Korzystamy z tych propozycji i my w Związku Harcerstwa Polskiego, dając naszym zuchom, harcerkom i harcerzom możliwość, żeby poczuli się częścią międzynarodowego ruchu i mogli dołączyć do ponad 11 milionów skautek i skautów w 153 krajach.

Tegoroczna propozycja programowa WAGGGS „Nasza przyjaźń”, o której szerzej pisaliśmy w poprzednim numerze „Czuwaj”, podzielona została na trzy części: „Przyjaźń w czasie i tradycjach”, „Wspólny rozwój”, „100 lat Dnia Myśli Braterskiej”. Można ją znaleźć w Centralnym Banku Pomysłów: <https://cbp.zhp.pl/m/nasza-przyjazn-dmb-2026>.

HM. ANIELA RADECKA
KOMISARKA ZAGRANICZNA ZHP

Choć nie możesz osobiście odwiedzić siostr-skautek we Francji czy Finlandii, w Austrii albo Australii, we Włoszech lub Islandii, w Kanadzie czy Chile, Ghanie lub Gwatemali, w USA czy Zjednoczonych Emiratach Arabskich – możesz dotrzeć do nich za pomocą myśli. W ten niewidzialny, duchowy sposób możesz obdarzyć je swoją życzliwością, sympatią i przyjaźnią, które dodają otuchy i siły.

Właśnie tak my, skautki w każdym wieku i ze wszystkich narodów świata, dążymy do szerzenia prawdziwego pokoju i dobrej woli na Ziemi.

Lady Baden-Powell i Mary Drewery, *Window on My Heart*, 1983

7 stycznia

Pełnomocnik Rządu ds. przygotowania 26. Światowego Jamboree Skautowego 2027 w Polsce, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Tomasz Szymański spotkał się w Ministerstwie Infrastruktury z wiceministrem infrastruktury Stanisławem Bukowcem, wiceministrem Funduszy i Polityki Regionalnej Jackiem Karnowskim oraz przedstawicielami miasta Gdańska – rozmawiano o kluczowych kwestiach infrastrukturalnych związanych z organizacją Jamboree. Dwa dni później, 9 stycznia, podczas spotkania w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Pełnomocnik rozmawiał z wiceministrem Maciejem Wróblem o możliwościach płaszczyznach współpracy kulturalnej przy organizacji tego międzynarodowego wydarzenia.

9 stycznia

Rada Naczelna ZHP podjęła uchwały: nr 73/XLII w sprawie Ordynacji wyborczej ZHP i nr 74/XLII w sprawie określenia liczby delegatów na 44. Zjazd ZHP oraz terminarza zbiórek wyborczych. Zbiórki wyborcze w celu wyboru delegatów na Zjazd odbędą się do 25 marca 2026 r. Uczestniczący w nich instruktorki i instruktorzy wybiorą 199 delegatów – największe reprezentacje będą miały chorągwie: Wielkopolska – 24 oraz Śląska i Sto-

łeczna – po 22 delegatów; najmniejsze – chorągwie: Opolska i Ziemi Lubuskiej – po 4 delegatów i Lubelska – 5. Liczba delegatów uzależniona jest od liczebności poszczególnych chorągwi.

9–11 stycznia

W Bełchatowie obradował 43. Zjazd Nadzwyczajny ZHP. W Zjeździe wzięło udział ponad 150 osób z głosem decydującym – instruktorek i instruktorów reprezentujących środowiska harcerskie z całej Polski. Obecni byli członkowie Głównej Kwatery z naczelniczką hm. Martyną Kowacką, przewodniczący ZHP hm. Krzysztof Pater i jego zastępcy oraz członkowie Centralnej Komisji Rewizyjnej i Naczelnego Sądu Harcerskiego. O zjeździe i jego rezultatach czyt. na str. 8–20.

13 stycznia

Odkładano się pierwsze spotkanie (online) wolontariuszy, którzy zgłosili się do IST na 26. Światowe Jamboree Skautowe Polska 2027. Spotkanie, w którym uczestniczyło 386 osób, prowadziła członkini Komendy Reprezentacji ZHP na Jamboree, pełnomocniczka komendanta Chorągwi Wielkopolskiej ds. zagranicznych hm. Zofia Strońska. Podczas szkolenia wolontariusze mieli możliwość poczuć, jak duża jest reprezentacja ZHP, dowiedzieli się, jaka jest rola IST i na czym polegać będzie ich praca oraz jak przebiegać będą dalsze

przygotowania do zlotu. Pod koniec każdy z uczestników spotkania miał możliwość podzielenia się informacją na temat tego, co odważnego chciałby zrealizować podczas Jamboree.

**17 stycznia**

– Minęło 30 lat od ponownego przyjęcia Związku Harcerstwa Polskiego po blisko 50 latach przerwy do Światowej Organizacji Ruchu Skautowego – WOSM. Decyzja podjęta została jednogłośnie w drodze głosowania korespondencyjnego wszystkich organizacji członkowskich, ogłoszonego trzy miesiące wcześniej przez Biuro Światowe WOSM. Tym samym zakończył się kilkuletni proces zmian, rozmów i starań ZHP zapoczątkowany na Zjeździe Bydgoskim w 1990 r. Na czele Związku stali wówczas przewodniczący ZHP hm. Stefan Mirowski i naczelnik ZHP hm. Ryszard Paćlański.

– W ramach współpracy ZHP z Canva Education w Warszawie, w przestrzeni Brain Embassy w Alejach Jerozolimskich, odbyły się warsztaty, podczas których harcerki i harcerze uczyli się tworzyć atrakcyjne prezentacje, opowiadać historie i doskonalić umiejętności komunikacyjne.

Program został podzielony na dwie części: warsztaty kreatywne w Canvie oraz warsztaty z wystąpien publicznych i narracji. Uczestnicy uczyli się nie tylko obsługi popularnego narzędzia graficznego, ale przede wszystkim, jak skutecznie komunikować swoje pomysły, tworzyć spójne i atrakcyjne materiały oraz budować pewność siebie w prezentacjach, zdobywając kompetencje przydatne nie tylko w działalności harcerskiej.

24 stycznia

W Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie odbyła się **Gala 13. Plebiscytu TADEK na Najlepszych Instruktorów Chorągwi Krakowskiej ZHP 2025 r.** W tym roku nagrody zostały przyznane w 11 kategoriach obejmujących różne obszary działalności instruktorskiej i społecznej. Oto zwycięzcy: kategoria „Drużynowy Zuchowy” – pwd. Antonina Kołodziej, Hufiec Trzebinia; „Drużynowy Harcerski” – pwd. Łukasz Dębski, Hufiec Krzeszowice; „Drużynowy Starszohar-

cerski” – pwd. Gabriela Olchawska, Hufiec Trzebinia; „Drużynowy Wędrownicz” – pwd. Karol Sznajder, Hufiec Kraków-Śródmieście; „Komendant Szczepu” – phm. Piotr Nowak, Hufiec Krzeszowice; „Komendant Hufca” – hm. Adrianna Dudziak, Hufiec Kraków-Podgórze; „Inicjatywa Programowa” – pwd. Martyna Fajferek, Hufiec Kęty; „Praca z Kadrą i Kształcenie” – hm. Karolina Szaraniec, Hufiec Kraków-Podgórze; „Majątek i gospodarka” – pwd. Michał Podmokły, Hufiec Myślenice; „Senior” – pwd. Grażyna Tomaszewska, Chorągiew Krakowska oraz „Partner” – Centrum Kultury i Sportu w Krzeszowicach; Marek Kolarski, dyrektor Zespołu Szkół Energetycznych w Krakowie; Kopalnia Soli „Wieliczka”; Urząd Gmina i Miasto Dobczyce oraz Krzysztof Wołos, wójt gminy Wielka Wieś.

25 stycznia

W ostatnią niedzielę stycznia cała Polska żyła **34. Finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy**, który w tym

roku przebiegał pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”. Od początku tej wspólnie, zainicjowanej przez Jerzego Owsiaaka akcji harcerki i harcerze ZHP biorą w niej aktywny udział. Co roku wiele hufców jest organizatorem lokalnych sztabów WOŚP, inne włączają się w przebieg finału w różnorodny sposób – przygotowują atrakcje programowe, zapewniają wsparcie organizacyjne, logistyczne, organizują koncerty, pokazy, Światelko do Nieba, a zuchy, harcerki i harcerze kwestują na ulicach, zbierając do puszek tak potrzebne datki. Tak było i w tym roku. W Warszawie, Kielcach, Łodzi, Gdańsku, Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, Rzeszowie, Pabianicach, Zduńskiej Woli, Mikołowie, Bytomiu, Piastowie, Otwocoku, Zielonce, Dąbrowie Górniczej, Piasecznie, Siedlcach, Bartoszycach, Radomiu, Błoniu, Konstancinie, Tarnowie, Gliwicach... i w wielu, wielu innych miejscowościach harcerki i harcerze pełnili wolontariacką służbę i jednoczyli się z innymi ludźmi dobrej



FB Chorągwi Krakowskiej

woli, aby zebrać fundusze na diagnostykę i leczenie schorzeń gastroenterologicznych u dzieci. O Biegu Wielkich Serc Hufca Kraków-Podgórze *czyt. na str. 7.*

31 stycznia

W Warszawie, w siedzibie Głównej Kwatery, odbyła się zorganizowana przez Zespół Zarządzania Kryzysowego, Harcerską Szkołę Ratowniczą i Inspektorat Drużyn Obronnych **warsztatokonferencja „Budujemy odporność – specjalności elementem gotowości”**, której celem było omówienie aktualnych wyzwań, zaprezentowanie działań i kompetencji poszczególnych zespołów oraz wypracowanie zasad współpracy pomiędzy wydziałami i specjalistami, tak aby sku-

tecznie wzmacniać gotowość i odporność ZHP na sytuacje kryzysowe. W programie znalazły się wystąpienia i warsztaty prowadzone przez specjalistów. Uczestnicy mogli też m.in. poznać doświadczenia służby podczas powodzi, sprawdzić VR-owy escape room ze scenariuszem kryzysowym, poznać procedury zarządzania działaniami zespołu ratowniczego, sche-

maty podejmowania decyzji, taktykę priorytetyzowania działań i technikę debriefingu, a także dowiedzieć się więcej o odporności cyfrowej i działaniach w obszarze zarządzania kryzysowego. Spotkanie było okazją do wymiany doświadczeń i zdobywania wiedzy na temat działań ZHP w obszarze ochrony ludności, obrony cywilnej oraz zarządzania kryzysowego.



Marta Cogieł-Rybak

3 stycznia 2026 r., w wieku 86 lat **hm. Wit Jozenas** – zastępczy instruktor Chorągwi Stolecznej ZHP, który instruktorskiej służbie poświęcił ponad 60 lat swojego życia. W latach 60. komendant Szczepu 138 WDh i instruktor Hufca ZHP Warszawa-Śródmieście, a następnie przez wiele lat kwatermistrz Hufca ZHP Warszawa-Praga-Północ i Chorągwi Stolecznej ZHP. Dbał o majątek Związku i wychowanie gospodarcze harcerki i harcerzy, ale był też człowiekiem o ogromnej pasji do dokumentowania śladów przeszłości i pasjonatem historii harcerstwa, współtwórcą i szefem Izby Pamięci i Tradycji Hufca, autorem monografii i biuletynów historycznych hufca. Członek Komisji Historycznej Chorągwi Stolecznej, współpracownik i wolontariusz Muzeum Harcerstwa w Warszawie. Tak wspominają go ci, którzy z nim współpracowali: Jeden z tych instruktorów, którzy cicho, konsekwentnie i z ogromnym oddaniem budowali harcerską codzienność – wychowawca, kwatermistrz, strażnik pamięci – człowiek, który nie tylko działał tu i teraz, ale dbał także o to, by historia harcerstwa była zapisana, zrozumiana i przekazywana dalej.

4 stycznia 2026 r. w wieku 96 lat **hm. Wiktor Kinecki**. Ukończył studia na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Urodzony w Międzychodzie Wielkopolskim. Swoją przygodę z harcerstwem rozpoczął tam w roku 1938 jako zuch, a po II wojnie światowej był między innymi przybocznym w jednej z drużyn żeglarskich. W latach 1952-55 pracownik Wydziału Harcerskiego ZMP. W roku 1958 objął funkcję kierownika Wydziału Zagranicznego Głównej Kwatery ZHP. W latach 1963-64 był zastępcą, zaś w latach 1964-69 – naczelnikiem Związku Harcerstwa Polskiego. W trakcie Jego kadencji Związek Harcerstwa Polskiego powiększał swoje szeregi stając się coraz bardziej znaczącą organizacją wychowawczą. Inicjator szeregu przedsięwzięć, wśród których najbardziej znana pozostaje „Operacja 1001-Frombork”. Do końca życia aktywnie interesował się pracą ZHP. Po zakończeniu służby w ZHP pracownik KC PZPR, I sekretarz Komitetów Wojewódzkich w Siedlcach i Gorzowie Wielkopolskim, dyplomata, ambasador w Indiach i w Jugosławii, poseł na Sejm PRL VII kadencji. Wyróżniony m.in. Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”. Honorowy Obywatel Fromborka.



KRAKOWSKI BIEG WIELKICH SERC

Historia biegu zaczęła się od prostej, ale niezwykle nośnej idei. Jej autorką była hm. Kamila Wątor – instruktorka Hufca ZHP Kraków-Podgórze i pasjonatka biegania, mająca na swoim koncie liczne starty w maratonach i półmaratonach. W pewnym momencie zadała pytanie: skoro tak wiele biegów ma charakter charytatywny, dlaczego nie stworzyć własnego wydarzenia, które połączyłoby sport z harcerską służbą i wsparciem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy? Pomysł bardzo szybko spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem w środowisku harcerskim. Od pierwszych rozmów do realnych działań droga okazała się zaskakująco krótka. Harcerze, instruktorzy i wolontariusze byli gotowi zaangażować się w organizację przedsięwzięcia, które nie tylko promowałoby aktywny tryb życia, ale przede wszystkim realnie pomagało potrzebującym.

Ogromną rolę w rozwoju biegu odegrał również śp. Andrzej Batko – specjalista od bezpie-

czeństwa imprez sportowych, który przez 12 edycji wspierał organizatorów swoją wiedzą i doświadczeniem. Uczył odpowiedzialności, dbałości o szczegóły i myślenia o bezpieczeństwie uczestników. Tegoroczna edycja biegu nosiła Jego imię, symbolicznie podkreślając, że wartości, które przekazywał, pozostają żywe w kolejnych pokoleniach organizatorów.

Jednym z fundamentów Biegu Wielkich Serc jest jego przejrzysta i jednoznaczna formuła wsparcia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Całość opłat startowych ze wszystkich konkurencji w 100% zasilą zbiórkę WOŚP. Oznacza to, że każdy uczestnik – niezależnie od wieku, kondycji czy wybranej formy aktywności – ma realny wpływ na realizację celu Finału.

Kilometry pokonywane przez biegaczy, marszobiegaczy i najmłodszych uczestników przekładają się bezpośrednio na środki przeznaczone na leczenie i diagnostykę najmłodszych pa-

cjentów. To prosty, ale niezwykle skuteczny mechanizm, który pokazuje, że pomaganie może iść w parze z ruchem, radością i wspólnym działaniem.

Od pierwszej edycji Bieg Wielkich Serc systematycznie się rozwijał. Początkowo gromadził kilkuset uczestników, dziś przyciąga blisko tysiąc osób. Ten wzrost frekwencji jest najlepszym dowodem na to, że wydarzenie odpowiada na realne potrzeby mieszkańców Krakowa. Wiele uczestników wraca co roku, traktując bieg jako stały punkt styczniowego kalendarza.

Dla harcerzy z Hufca ZHP Kraków-Podgórze Bieg Wielkich Serc jest czymś znacznie więcej niż kolejnym projektem. Jako harcerski sztab WOŚP działają od wielu lat, a rozszerzenie działań o sztab biegowy okazało się naturalnym i trafnym krokiem.

Bieg Wielkich Serc to wydarzenie, w którym spotykają się sport, wolontariat i harcerska służba. To dowód na to, że pomaganie może mieć wiele form, a wspólne działanie potrafi połączyć setki ludzi wokół jednego celu. Każda edycja biegu pokazuje, że kiedy serca biją razem – można naprawdę wiele.

PWD. MAŁGORZATA GODYŃ
WYDZIAŁ KOMUNIKACJI I PROMOCJI GK





Michał Winiarski / ZHP

PO 43. ZJEŹDZIE NADZWYCZAJNYM ZHP

W dniach 9–11 stycznia 2026 r. w Bełchatowie obradował 43. Zjazd Nadzwyczajny ZHP. Wzięło w nim udział ponad 150 osób z głosem decydującym – delegaci i delegatki wybrani na 42. Zjazd ZHP, którzy mają mandat do następnego zjazdu zwykłego, komendanci i komendantki chorągwi, członkowie Głównej Kwatery ZHP i Przewodniczący ZHP. Ponadto z głosem doradczym uczestniczyli przedstawiciele pozostałych władz naczelnych – Rady Naczelnej, Centralnej Komisji Rewizyjnej i Naczelnego Sądu Harcerskiego. Przez trzy intensywne dni uczestnicy Zjazdu debatowali nad kluczowymi dokumentami, które wyznaczają kierunek rozwoju Związku Harcerstwa Polskiego: Statutem ZHP oraz Podstawami Wychowawczymi ZHP.

Pod obrady Zjazdu skierowany został tzw. projekt podstawowy, który zakładał modyfikację dotychczasowego Statutu, uwzględniając wnioski płynące z konsultacji i wieloletniej praktyki funkcjonowania organizacji. Projekt ten został uchwalony w sobotę 10 stycznia, uzyskując 129 głosów na 161 oddanych, co stanowiło 80,1% poparcia – znacznie więcej niż wymagane statutowo 2/3 głosów.

W dalszej części obrad delegaci pracowali nad kolejnymi modyfikacjami. **Ostateczna uchwała w sprawie Statutu ZHP została przyjęta zdecydowaną większością: 153 głosy za, 2 przeciw i 1 wstrzymujący się.** Wynik ten stał się symbolem kompromisu i szacunku dla wspólnie wypracowanych rozwiązań, mimo różnic zdań w odniesieniu do poszczególnych zapisów.

Po zarejestrowaniu nowego Statutu ZHP w Krajowym Rejestrze Sądowym **w dniu 13 lutego br.** dotychczas obowiązujący Statut, uchwalony 9 grudnia 1990 r. i wielokrotnie nowelizowany, przeszedł do historii.

Równoległe ze Statutem przyjęto nowe Podstawy Wychowawcze ZHP. Dokument ten porządkuje Harcerski System Wychowawczy, opierając go na wartościach kultury europejskiej oraz modelu pięciu sfer rozwoju: fizycznej, intelektualnej, duchowej, emocjonalnej i społecznej. Istotnym uzupełnieniem katalogu służb jest wprowadzenie służby naturze – obok służby Bogu, Polsce i bliżnim – co podkreśla odpowiedzialność harcerstwa za środowisko naturalne i kształtowanie postaw proekologicznych. Nowe Podstawy Wychowawcze wyraźnie akcentują również rolę osobistego przykładu kadry instruktorskiej jako elementu spinającego wszystkie obszary pracy.



Rozmowa pozjazdowa
z przewodniczącym ZHP
hm. Krzysztofem Paterem.

TEN MODEL SIĘ SPRAWDZIŁ

CZUWAJ: Zaczniemy od czegoś, powiedziałbym, banalnego: czy jesteś, mówiąc tak ogólnie, zadowolony z efektów zakończonego zjazdu nadzwyczajnego? A jeżeli to jest za ogólne i zbyt banalne pytanie – to czy są po prostu jakieś zmiany, które uznajesz za najważniejsze?

HM. KRZYSZTOF PATER: Ja miałem do projektu Statutu neutralne podejście, czyli uważałem, że moim zadaniem jest koordynowanie prac tak, żeby Związek miał nowy, ustrukturyzowany, poprawny legislacyjnie, poprawny językowo Statut, który w swych zapisach odzwierciedla wolę Związku. Od początku mówiłem, że celem jest wersja minimum, czyli uporządkowanie, a jeśli będzie wola Zjazdu, to wersja rozszerzona, czyli wprowadzenie takich zmian, które większości dwóch trzecich delegatów odpowiadają. Ale zakładałem, że delegaci przenoszą na Zjazd swoim głosem głos swych wyborców, czyli kadry z odpowiednich rejonów hufców. Być może było to błędne założenie, dlatego że patrzyłem przez pryzmat moich zachowań jako delegata mojego hufca od roku osiemdziesiątego dziewiątego. Zawsze organizowałem spotkania przedzjazdowe, gdzie rozmawialiśmy o tym, co nas czeka w czasie zjazdu, raportowałem, co się

działo. Oczywiście wtedy, kiedy mieliśmy już sieć, bo wcześniej te raporty odbywały się na zbiórkach pozjazdowych. Natomiast teraz te konsultacje w części hufców były, w części delegaci ich nie zorganizowali.

No dobrze, biorąc pod uwagę tę filozofię, o której teraz powiedziałeś, czy jako przewodniczący, który neutralnie podchodził do zmian w Statucie, jesteś zadowolony z efektu zjazdu – mierzonego w różny sposób: czy jakością zmian, które przeszły, czy sposobem dyskusji?

Tak, generalnie jestem zadowolony, ponieważ wyniki głosowań odzwierciedlały to, czego można było się spodziewać na podstawie wcześniejszych deklaracji w ankietach. Bardzo ważne było pierwsze głosowanie nad projektem, można powiedzieć – wyjściowym, czyli projektem jeszcze przed poprawkami – oddano troszeczkę ponad 80% głosów za. A potrzeba nam było dwóch trzecich, więc wyraźna większość poparła projekt.

Czyli wnioskuję z tego, że jesteś zadowolony także z procedury, którą zaproponowałeś blisko cztery lata temu?

Tak, jestem zadowolony, chociaż mam świadomość, że są osoby niezadowolone, które chciałyby zbudować nową koncepcję Związku bez jakichkolwiek konsultacji, poszukiwania porozumienia, wsłuchania się w argumenty oponentów a następnie powiedzieć tysiącom instruktorów i instruktoerek: oto macie nowy model funkcjonowania Związku, wdrażajcie! Ale wtedy należałoby postawić pytanie: a kto będzie ponosić odpowiedzialność, jeżeli ten model nie zadziała? Ci, co wymyślili, czy ci, którzy go wdrażają?

Mówimy teraz o wnioskach z tego procesu. Wiele się zdarzyło – były spotkania, konsultacje, ale też głosy niezadowolenia, był specyficzny sposób odniesienia się do Twojego projektu Statutu ze strony CKR. Czy gdy w przyszłości będziemy realizować proces zmian w Statucie, poszedłbyś podobną drogą?

Myślę, że główny dylemat jest taki: czy po tych ogólnozwiązkowych dyskusjach, tej ankiecie otwartej, kiedy każdy mógł zgłosić kierunki potencjalnych zmian i pojawiały się pojedyncze głosy, żeby coś nowego zrobić, należało te pojedyncze pomysły uwzględniać w ankietach. Czy naprawdę, gdy przeszliśmy do fazy pytania o opinie delegatów, należałoby zaproponować ankietę, która nie miałaby kilkadziesiąt stron, ale ponad 200, żeby w tej ankiecie postawić wszystkie możliwe pojedyncze pomysły, które się gdzieś pojawiały? Ja uważam, że nie, ale być może warto kiedyś coś takiego przeprowadzić, żeby pokazać w praktyce, że to nie działa, bo jest zawsze pewna grupa osób, która nie wierzy, która musi się sama przekonać, że ich pomysł jest zły, błędny lub że to pomysł, który nie ma wielkiego poparcia. Z różnych powodów.

Praca nad Statutem finalizowana ostatnio była długa, wieloletnia, właściwie można powiedzieć – trzyletnia.

Tak, to trzyletnia praca.

No właśnie, tematyka statutowa była mocno przegadana i szczegółowo konsultowana

z delegatami. Myślisz, że oznacza to, iż damy sobie jako Związek spokój ze zmieniaaniem Statutu na jakiś czas, czy jednak prace nad kolejnymi modyfikacjami, udoskonaleniami tego dokumentu powinny być procesem statym? A może – tak jak chcą przecież niektórzy – czas zacząć pracę nad zupełnie nowym Statutem, w sensie – stworzonym od zera?

Powiedzmy sobie tak: to jest nowy Statut. To, że ma w sobie ileś zapisów, które były w starym Statucie, często tylko poprawionych językowo czy legislacyjnie, ale merytorycznie niezmienionych – to jest wola Zjazdu, który uważał, żeby pewnych rozwiązań nie zmieniać. Kropka. Statut jest odzwierciedleniem woli Związku, kadry, jak ten Związek ma być zbudowany, jak ma funkcjonować. To jest przelanie na papier modelu funkcjonowania, za którym opowiada się zdecydowana większość, czyli ponad 2/3 uczestników Zjazdu. Oczywiście tak jak w każdym żywym organizmie będą potrzeby, żeby coś skorygować. Mam jednak nadzieję, że to nie będzie szło w kierunku, który czasami w niektórych dyskusjach na Zjeździe się pojawiał: żebyśmy się zabezpieczyli przed różnego rodzaju próbami negatywnego wykorzystania zapisów statutowych dla nieharcerskich celów, bo to jest niewykonalne. Jeżeli ktoś chce zrobić coś złego, nieharcerskiego, to zawsze robi. Im bardziej szczegółowe będą zapisy, tym, moim zdaniem, łatwiej będzie to zrobić, bo nigdy nie wymyślimy przepisów, które zabezpieczą przed wszelkimi możliwymi kreatywnymi postawami, mającymi na celu jakieś dziwne interesy. Zakładam więc, że będą korekty w Statucie i to jest normalne. Ale jest odrębną sprawą, czy my chcemy opracować nowy model funkcjonowania Związku?

Bo to, co proponował CKR, to był właśnie nowy model funkcjonowania organizacji. I tu pierwsze pytanie: czy jesteśmy jako Związek tak bardzo różnorodni, w sytuacji takiej, że w aktualnym modelu nie możemy działać i chcemy podjąć ryzyko stworzenia nowego? Bo ze stworzeniem każdego kompletnie nowego, autorskiego modelu – od

zera, wiąże się ryzyko. Czy chcemy na siebie wziąć to ryzyko utraty pewnej dynamiki funkcjonowania Związku, bo przecież jeżeli zostałyby stworzony nowy model, to jest pytanie, czym się zajmą władze tego Związku na różnych szczeblach przez rok czy dwa – wdrażaniem nowego modelu organizacji? Kto na tym ucierpi? Być może ucierpią przede wszystkim drużyny, bo władze skoncentrują się na wdrażaniu nowego modelu, ograniczając swoje wsparcie dla drużyn. I teraz trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy gra jest warta świeczki? I pytanie następne: co z tej nowej struktury miałyby dostać drużyny? Co z tej nowej struktury miałyby dostać kadra Związku na poziomie drużyn, szczepli, hufców?

Krzysztof, myślę, że w tych pytaniach idziesz bardzo daleko, to znaczy przyjmujesz, że miałyby być przyjęte zmiany, które zmieniają model funkcjonowania Związku, które oczywiście jako nowe są obciążone ryzykiem. Natomiast ja inaczej odczytuję działania CKR – trochę na zasadzie takiej, żebyśmy nie byli zamknięci od ćwierć wieku w tej samej treści Statutu, którą ciągle udoskonalamy, tylko żebyśmy sobie pozwolili nie tyle na ryzyko wprowadzania zmian, ale ryzyko w ogóle rozmawiania o organizacji. W sposób wychodzący poza ten model, poza te schematy. Nie masz wrażenia, że tu chodzi jednak o nieograniczoną dyskusję, o odważną refleksję?

Ja nie jestem w stanie ocenić, jakie były intencje CKR, ale patrzę na fakty. Fakty są takie, że chcieli dyskusji o wszystkich możliwych zagadnieniach podczas krótkiego zjazdu, co dawałoby kilkadziesiąt minut na jeden blok zagadnień. Tego się nie dało zrobić. Jeśli mówimy o faktach, to np. faktem jest, że przedłożyli pod obrady Zjazdu projekt Statutu, który nie przewidywał tajnych wyborów do władz, który pozwalał wybrać na naczelnika Związku osobę, która dostanie 10 czy 12 procent ważnie oddanych głosów bez progu kworum. Czy to są standardy demokratyczne, czy też nie? Takie są fakty.

Ale może to było jedynie włożenie kija w mrowisko, może chodziło tylko o pobudzenie dyskusji?

Nie, uważam, że każdy członek władz powinien wykonywać przede wszystkim to, do czego jest powołany, w granicach zadań, które Statut poszczególnej władzy przypisuje. Decydowanie o najważniejszych sprawach Związku to kompetencja nie CKR, tylko Rady Naczelnej ZHP. Jeżeli ktoś chce wygenerować ogólnozwiązkową dyskusję na jakiś temat, to sięgnijmy wstecz – Zjazd podjął uchwałę zobowiązującą Radę Naczelną do przeprowadzenia ogólnozwiązkowej dyskusji na temat wizji funkcjonowania Związku. I Rada to przeprowadziła. Powtórzę – niech każdy robi to, do czego został na mocy Statutu powołany.

Popatrzmy w przyszłość – mamy Zjazd ZHP za dwa i pół miesiąca. Jakie będzie tempo wdrażania tego Statutu – czy coś się zdarzy jeszcze przed majowym Zjazdem, czy to już jest bardziej kwestia nowych władz?

Statut został zarejestrowany 13 lutego.

Nadspodziewanie szybko – nie wiem, czy był ktoś aż takim optymistą, kto liczył na rejestrację Statutu przed zjazdem majowym...

Tak, Statut został zarejestrowany 13 lutego 2026 r., dosłownie w ciągu kilku dni od złożenia kompletu dokumentów, bez żadnych dodatkowych żądań ze strony sądu o wyjaśnienia. Po części uważam, że wynikało to z profesjonalnego, spełniającego standardy legislacyjne przygotowania tego dokumentu.

No dobrze, ale wróćmy do tego, co do Zjazdu się będzie działo...

Musimy dokonać zmian w Ordynacji Wyborczej ZHP, określić terminarz zjazdów chorągwi, do rozpoczęcia zjazdu majowego musimy wydać jako Rada Naczelna zasady techniki prawodawczej obowiązujące w Związku. To są nasze zadania.

Naczelny Sąd Harcerski musi określić, czy coś się będzie działo z wykładnikami Statutu. Być może poszczególne władze naczelne dokonają też innych zmian w uchwalanych przez nie regulaminach.

Czyli czekają nas intensywne legislacyjne dwa miesiące...

Na koniec – co chciałbyś jeszcze powiedzieć pozjazdowo naszym Czytelniczkom i Czytelnikom?

Myślę, że ten Zjazd pokazał wartość pracy nad ważnymi dokumentami z delegatami, którzy są znani dużo wcześniej. Przy normalnym Zjeździe zwykłym mamy krótki czas pomiędzy zakończeniem wyboru delegatów a Zjazdem. W tym czasie delegaci są zasypani sprawozdaniami ustępujących władz, ofertami osób kandydujących do nowych władz i nie ma w ogóle czasu na to, żeby włączyć ich w proces kilkustopniowych konsultacji. Bo nawet kwestia pracy nad Podstawami Wychowawczymi, które przecież też ten styczniowy zjazd uchwalił – to też była praca z delegatami. Oni dostali projekt, zresztą nie tylko oni, bo cała kadra Związku, później było spotkanie z delegatami, wszyscy mieli możliwość zgłaszania swoich uwag, następowały jeszcze korekty. Robiono wiele, aby projekt, który formalnie trafił pod obrady Zjazdu, był jak najbardziej zbliżony do oczekiwań większości delegatów. I to jest model, który – moim zdaniem – powinniśmy stosować w sytuacji, kiedy będziemy mieli do uchwalenia ważne, złożone dokumenty związkowe.

Za ten wysiłek chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy w ciągu tych trzech lat wnieśli swój wkład podczas prac nad Statutem. Myślę, że łącznie było to około tysiąca osób. Bardzo ważną rolę odegrali delegaci, którzy często byli oni wyrazicielami woli swoich wyborców, wyrażanej podczas konsultacji.

*Rozmawiał
hm. Grzegorz Ciałek*

Zjazd Nadzwyczajny ZHP, który odbył się w Bełchatowie w dniach 9–11 stycznia br., zdaniem Centralnej Komisji Rewizyjnej ZHP nie przyniósł zasadniczego przełomu w obszarze reformy struktury i sposobu zarządzania organizacją. Dla części instruktorek i instruktorów Związku był to moment, w którym ponownie pojawiły się oczekiwania na głębszą zmianę – podobne głosy wybrzmiewały już podczas Zjazdu w 2022 r., kiedy w jednym z projektów uchwał wskazywano na potrzebę kontynuowania prac nad **nowym Statutem ZHP oraz „reformy w zakresie zarządzania organizacją i dostosowania jej struktur do aktualnej sytuacji i potrzeb ruchu”**.

Bez wątpliwości można uznać, że przyjęte podczas tegorocznego Zjazdu zmiany w tym zakresie mają charakter ograniczony. Obejmują likwidację rad chorągwi i wprowadzenie fakultatywności hufcowych komisji rewizyjnych. Dla jednych środowisk są to rozwiązania wystarczające i adekwatne do obecnego modelu funkcjonowania ZHP, ale dla innych – jedynie korekty, które nie rozwiązują bardziej fundamentalnych wyzwań związanych z procesami decyzyjnymi, zakresem kompetencji władz czy efektywnością działania organizacji.

Uchwalony Statut ZHP, który był już rozwijany i nowelizowany przez ponad 30 lat, pozostaje dokumentem rozbudowanym i złożonym. Nadal zawarte w nim będą liczne procedury oraz mechanizmy kontrolne, które mają swoje uzasadnienie historyczne i ustrojowe, ale jednocześnie są trudne w stosowaniu i mało elastyczne w obliczu dynamicznych zmian otaczającego nas świata. Różnice w ocenie tych rozwiązań

ZJAZD „STATUTOWY” W OCENIE CKR

pokazują, że w ZHP funkcjonują odmienne wizje organizacji. Uznajemy jednak, że każda z nich wyrasta z troski o jej przyszłość.

Pozytywnie oceniamy fakt, że Zjazd odrzucił kilka propozycji zmian, które w ocenie części kadry ZHP mogły budzić wątpliwości co do niezależności i zakresu uprawnień poszczególnych władz czy interpretacji przepisów statutowych. Był to efekt pracy wielu osób: delegatów, Zespołu Statutowego, radcy prawnego Związku oraz przedstawicieli władz naczelnych, w tym CKR. **Pokazuje to, jak ważna i potrzebna jest merytoryczna dyskusja oraz wzajemne słuchanie się w procesie stanowienia prawa wewnętrznego ZHP.**

Wszystkie te rozmowy toczą się w czasie, gdy otoczenie organizacji szybko się zmienia. ZHP działa dziś w świecie nowych wyzwań, technologii, powszechnej cyfryzacji, innych modeli komunikacji i rosnącej profesjonalizacji trzeciego sektora. Jednocześnie zmieniają się oczekiwania wobec organizacji społecznych – zarówno w zakresie przejrzystości, jak i sprawności działania. Te procesy stawiają pytania o to, jak ZHP chce funkcjonować w kolejnych latach i jakie narzędzia są do tego potrzebne.

W odpowiedzi na część tych wyzwań Centralna Komisja Rewizyjna ZHP przygotowała alternatywną propozycję Statutu – określaną jako **Statut H2O (Harcerstwo Odważne i Odpowiedzialne)**. Projekt ten był próbą pokazania możliwych kierunków zmian: uproszczenia struktury władz, skrócenia ścieżek decyzyjnych, większego wykorzystania narzędzi partycypacyjnych, w tym angażujących młodych ludzi, oraz wzmocnienia profesjonalnego zarządzania. Ponieważ do końca staraliśmy się uczestniczyć w zaproponowanym procesie tworzenia Statutu, nasz alternatywny projekt został

przygotowany w bardzo ograniczonym czasie i bez możliwości przeprowadzenia szerokich konsultacji, co miało swoje konsekwencje w postaci drobnych niedoskonałości i obszarów wymagających dalszych rozmów.

Projekt nie uzyskał większości podczas Zjazdu, co przyjmujemy ze zrozumieniem. Jednocześnie dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w dyskusji, oddali głos poparcia lub podzielili się konstruktywnymi uwagami i zachęcili do dalszych działań. Traktujemy to jako sygnał, że rozmowa o przyszłym modelu zarządzania ZHP jest potrzebna i że warto ją kontynuować spokojnie, opierając się na analizach, doświadczeniach i szerokich konsultacjach.

Dlatego planujemy dalsze prace nad Statutem H2O – już poza presją zjazdowych terminów – tak aby mógł on stać się jednym z materiałów wyjściowych dla kolejnych zespołów i przyszłych władz. Chcielibyśmy pozostawić po sobie nie tyle gotowe odpowiedzi, lecz uporządkowane propozycje i argumenty, poparte opiniami prawnymi, które będą mogły zostać rzetelnie ocenione i – mamy nadzieję – wykorzystane w przyszłości.

Bo świat rzeczywiście się zmienia. A rozmowa o tym, jak ma zmieniać się ZHP, wymaga odwagi, odpowiedzialności i wzajemnego szacunku.

Z harcerskim CZUWAJ!

CZŁONKINIE I CZŁONKOWIE CENTRALNEJ KOMISJI REWIZYJNEJ

– HARCMISTRZYNI I HARCMISTRZOWIE:
LUCJAN BRUDZYŃSKI, STANISŁAW FIRLEJ, RAFAŁ
HOJNOR, MONIKA JURECKA, JOANNA KOŚMIDER,
BARTOSZ MERTAS, KRZYSZTOF RUDZIŃSKI,
WOJCIECH STĘPKOWSKI, MACIEJ WLAŻŁO,
ALICJA WOSIK-MAJEWSKA, KAMIL ZDUNEK

SPODZIEWAŁEM SIĘ ZMIAN

Bywa tak, że czekając na ważne wydarzenie, spodziewamy się przełomu. Zwłaszcza wtedy, gdy wydarzenie odbywa się raz na kilka lat, jest zapowiadane od dawna i przedstawiane jako kluczowy moment w rozwoju organizacji.

Tak właśnie było z 43. Nadzwyczajnym Zjazdem ZHP, który miał przynieść zupełnie nowy Statut. Po kilku latach prac dostaliśmy jednak dokument zaskakująco znajomy. Nawet jeśli oprawimy go w nową różową okładkę, nadal pozostanie Statutem o kilkudziesięcioletniej konstrukcji. Odświeżonym, poprawionym – ale nie nowym.

Delegaci otrzymali dwa projekty. Pierwszy wprowadzał korekty dotychczasowych zapisów. Drugi proponował głęboką przebudowę sposobu zarządzania organizacją. Jestem zwolennikiem dużych zmian, ale sposób, w jaki zaprezentowano projekt drugi, trudno uznać za przemyślany. Najpierw CKR mówiła o potrzebie sygnalizacji zmian, potem o projekcie, który miałby wejść w życie w 2028 r., by ostatecznie postawić delegatów przed głosowaniem nad jego przyjęciem „tu i teraz”. I to mimo otwartego przyznania, że projekt zawiera błędy i wymaga dalszej pracy.

Podobne wątpliwości budził sposób konsultowania projektu pierwszego. Przewodniczący ZHP tłumaczył na forum Zjazdu przyjętą procedurę. Dla mnie problem polegał na tym, że zmiany statutowe konsultowano wyłącznie poprzez przedzjazdowe głosowanie delegatów, a nie w drodze szerokich konsultacji w całym ZHP. Argument, że delegaci są reprezentacją „głosu ludu”, uznano za wystarczający. Moim zdaniem – nie był.

No dobrze. Statut został przyjęty. Choć ja nadal będę twierdził, że mamy raczej stary Statut po

gruntownym odmalowaniu, bo na generalny remont zabrakło czasu, odwagi albo zasobów. Skoro jednak już obowiązuje, warto wiedzieć, co się w nim znalazło. A ponieważ Statut rzadko bywa lekturą masową, spróbuję opowiedzieć, czym zajmowaliśmy się przez trzy mroźne dni w styczniu 2026 r. Skupię się na najważniejszych zmianach organizacyjnych.

CZŁONKOSTWO W ZHP

Dotychczas członkiem ZHP zostawało się poprzez wyrażenie woli przynależności i uzyskanie przydziału służbowego. Nowy Statut podnosi poprzeczkę: konieczne jest złożenie deklaracji członkowskiej oraz zaakceptowanie zasad, którymi kieruje się ZHP. Zmiana raczej symboliczna, ale pokazująca kierunek większego formalizowania członkostwa.

KADENCYJNOŚĆ

To temat, który od lat dzieli środowiska. Jedni bronią kadencyjności jako fundamentu demokracji, inni uważają ją za źródło kryzysów i rozpadu struktur. Rzeczywistość – jak zwykle – jest bardziej złożona.

Są miejsca, gdzie wprowadzenie kadencyjności i późniejsze zmiany na stanowiskach komendantów doprowadziły do faktycznego osłabienia hufców. Zdarzały się sytuacje, w których hufiec przedstawiał realnie funkcjonować albo przez długi czas nie był w stanie wyłonić komendanta. W odpowiedzi pojawiały się głosy, że to dobrze – że jeśli struktura rozpada się wraz z odejściem jednej osoby, to była patologiczna.

Z drugiej strony, nasz system nie jest idealny i pozwala naginać przepisy do własnych potrzeb (lub do potrzeb środowiska). Niczym niezwykłym były zamiany na funkcjach komendanta i skarbnika lub przerwy w pełnieniu funkcji, aby można było rozpocząć nową kadencję.

Są też hufce, w których kadencyjność przyniosła dobre efekty. Nowa kadra przyniosła nowe pomysły, nowych ludzi i nowy sposób zarządzania. Taki był cel wprowadzenia kadencyjności w ZHP, co chyba jednak nie do końca się udało.

Aktualny zapis w Statucie pozwala na systemowy wyłom w tym temacie. Jeśli komendant chce pełnić swoją funkcję przez trzecią kadencję – może to zrobić, jeśli przekona do swojego pomysłu 3/4 delegatów. Były projekty, żeby umożliwić pełnienie funkcji czwartą kadencję pod warunkiem uzyskania jeszcze większej liczby delegatów (włącznie ze 100% poparciem), ale odpadły na etapie konsultacji. Za jakiś czas okaże się, czy taka zmiana wystarczy. Czy nie powoduje nadużyć ze strony tych, którzy chcą zostać na kolejną kadencję, mianując przed zjazdami dodatkowych delegatów, tylko po to, żeby uzyskać 3/4 głosów.

Delegaci postanowili zabezpieczyć się przed interpretacją zapisów i już teraz w uchwale wprowadzającej zapisali, że aktualna kadencja liczona jest jako liczba pełnionych kadencji.

WŁADZE HUFCA

Zjazd przyjął zmianę, która likwiduje sądy harcerskie w hufcach. O dziwo, nie wzbudziło to w zasadzie żadnej dyskusji. Albo tak mało mamy sądów harcerskich w hufcach, albo nie działają tak, jak się tego spodziewamy.

Dyskusja o likwidacji komisji rewizyjnych była za to bardzo gorąca. I tu znowu nasuwa mi się myśl, że jesteśmy bardzo różni, ale tego nie widzimy albo nie chcemy zobaczyć. Zdziwiają mnie głosy, że komisje hufcowe są bez sensu, że to przecho-

walnia dla emerytów, że to ludzie niekompetentni. Jeśli ktoś ma takie doświadczenia, to powinien doprowadzić do wymiany tych ludzi, a nie usuwania całej władzy ze struktury. Na szczęście delegaci w większości zrobili to, co w tej sytuacji wydało się najbliższe zdrowemu rozsądkowi – uznali, że najlepiej będzie, jeśli to funkcyjni hufca sami na zjeździe podejmą decyzję, czy ich komisja rewizyjna jest potrzebna. Ważne jest, że muszą podjąć uchwałę o braku komisji rewizyjnej. Jeżeli jej nie podejmą, wtedy będą musieli wybrać członków komisji.

Zaskakujące okazało się natomiast to, kto przejmie zadania kontrolne w hufcach bez komisji. Wbrew intuicji większości delegatów nie będą to chorągwie, lecz komisje rewizyjne, lecz komendy chorągwi.

Nowy Statut umożliwia również podjęcie przez zjazd uchwał w sprawie oceny działalności władzy (innej niż komenda czy Główna Kwatera), która kończy kadencję. To odpowiedź na sygnały, które były zgłaszane najczęściej w hufcach, o braku możliwości oceny pracy np. komisji rewizyjnej. Ale daje też możliwość oceny pracy sądów harcerskich i kończących swoją działalność rad chorągwi.

Komisje rewizyjne hufców działają do najbliższego zjazdu hufca. Sądy harcerskie hufców – do 31 marca 2026 r.

WŁADZE CHORĄGWI

Zjazd zdecydował o likwidacji rad chorągwi. Kierunek był widoczny już wcześniej, gdy ograniczono ich kompetencje. Moim zdaniem to decyzja wynikająca z nierozpoznania różnorodności chorągwi. Są takie, gdzie rady od lat nie funkcjonują, ale są też takie, gdzie pełnią realną rolę. Opcjonalność byłaby rozwiązaniem logicznym, choć zapewne zbyt skomplikowanym systemowo.

W tym kontekście dziwi pojawiający się na etapie konsultacji Statutu pomysł tworzenia rad hufców – ostatecznie odrzucony.

Zwiększono minimalną liczebność komisji rewizyjnych w chorągwiach (z 5 do 7 osób), a także NSH i CKR (z 9 do 11). To decyzje wynikające z doświadczeń obecnych władz, choć w praktyce mogą utrudnić obsadzanie funkcji.

Rady chorągwi działają do dnia rozpoczęcia najbliższego zjazdu zwyczajnego chorągwi, nie dłużej jednak niż do 31 grudnia 2026 r.

ZJAZDY NADZWYCZAJNE

Zjazd przyjął w nowym Statucie zmiany dotyczące sposobu zwoływania zjazdów nadzwyczajnych. Tu trzeba zwrócić uwagę na fakt (który czasem jest pomijany), że zjazd nadzwyczajny może obradować wyłącznie w sprawach, dla których został zwołany. Teraz można uniknąć pewnego rodzaju wyścigu – szczególnie w środowiskach dość skonfliktowanych, gdzie czasem od tego, kto pierwszy zwoła zjazd, zależały losy tego środowiska na najbliższe lata. Będzie inaczej – jeśli np. komendant hufca zwoła zjazd w celu odwołania komisji rewizyjnej, to komisja może do tematyki tego zjazdu dodać wnioski o odwołanie komendanta hufca. I wtedy delegaci zdecydują, kto w tym sporze ma rację.

Ale to nie wszystko. Sami delegaci też mogą rozszerzyć tematykę, pod warunkiem że mają 1/4 głosów w tej sprawie. To powinno ułatwić rozwiązywanie sytuacji konfliktowych. A jak będzie? Życie pokaże.

ZWIĄZKI DRUŻYN

W nowym Statucie nie ma związków drużyn. Pozostały tylko szczepy. I pewnie ta zmiana ma sens, szczególnie dla tych, którzy nigdy w związku drużyn nie byli, ale ja mam mieszane uczucia. To jest taka zmiana, która nikomu nic dobrego nie przyniosła, a skrzywdziła tych, którzy chcieli być członkami związku drużyn, a nie szczepu. Związki drużyn działają do końca sierpnia 2027 r.

SKŁADKA CZŁONKOWSKA

Mógłbym napisać osobny artykuł o składce członkowskiej, ale skupimy się na skutkach jej nieopłacenia. Kiedyś wprowadzono zasadę, że dzień po terminie wymagalności składki, w przypadku jej nieopłacenia, automatycznie tracimy członkostwo w ZHP, w tym stopnie instruktorskie itp. Był to bat na tych, którzy się spóźniają z opłaceniem składki albo w ogóle jej nie płacą i liczą na to, że jakoś to będzie. Problemów jednak pojawiło się tak wiele, że delegaci styczniego zjazdu przyjęli zmianę, która wprowadza zasadę zawieszenia członkostwa i prawa wykonywania mandatu. Według nowego Statutu będzie czas na opłacenie składki do końca bieżącego kwartału. Po tym terminie wracamy do starych zasad i tracimy członkostwo i stopnie.

SŁUŻBA INSTRUKTORSKA

No i wreszcie coś, co od wielu lat było zgłaszane jako pozostałość po słusznym minionych czasach. W nowym Statucie nie ma już zaliczania służby instruktorskiej. Czegoś, co w znakomitej większości hufców i chorągwi było traktowane jako coś niezrozumiałego. Teraz już nie będzie.

PRZEWODNICZĄCY ZHP

Przyjęto zasady wybierania nowego wiceprzewodniczącego ZHP w trakcie kadencji oraz przejścia obowiązków przewodniczącego przez wiceprzewodniczącego o najdłuższym stażu.

ROZWIĄZANIE ZHP

Zjazd przyjął zapis, który precyzuje zasady rozwiązywania ZHP. I mimo tego, że nikt o zdrowych zmysłach nie dopuszcza dzisiaj sytuacji, w której ZHP zostanie rozwiązane, to jednak są delegaci, którzy dbają o to, aby takie zapisy były przygotowane.

CZY ZHP JEST GOTOWY NA REWOLUCYJNE ZMIANY?

Rewolucje budzą lęk. Boimy się o swoje miejsce w organizacji, o stabilność struktur, o skutki społeczne. A jednak wielu z nas mówi, że duże zmiany są potrzebne. Skoro tak, to dlaczego procedura pracy nad Statutem doprowadziła do skompromitowania projektu, który miał być impulsem do takiej zmiany?

Nikt dzisiaj nie będzie chciał rozmawiać o nowym Statucie, bo tyle pracy zostało włożone w to, co przyjęliśmy w styczniu.

Reforma modelu zarządzania i tak nas czeka. Skoro nie rewolucja, to ewolucja. Krok po kroku. Uchwała po uchwale. Być może za 20–30 lat znajdziemy się tam, gdzie w styczniu byliśmy tylko na chwilę.

HM. TOMASZ GRODZKI

HUFIEC OTWOCK

PS Niezależnie od mojej krytycznej oceny przyjętego Statutu, uważam za ważne, by jasno powiedzieć jedno: praca włożona w jego przygotowanie była realna, czasochłonna i wymagająca. Dziękuję wszystkim, którzy się w nią zaangażowali – zwłaszcza członkom komisji i zespołom statutowych. W tak różnorodnej organizacji, jak Związek Harcerstwa Polskiego, znalezienie rozwiązań akceptowalnych dla wielu środowisk jest zadaniem niezwykle trudnym, szczególnie gdy dotyczą one spraw fundamentalnych dla naszego wspólnego funkcjonowania.

PROJEKTY, KTÓRYCH ZJAZD NIE ZAAKCEPTOWAŁ

Podsumowując takie wydarzenia jak Zjazd ZHP, skupiamy się na ogół na faktycznie podjętych uchwałach, ponieważ to one zmieniają nam w jakimś stopniu funkcjonowanie Związku. Warto jednak czasem przyjrzeć się też pomysłom, które wprowadzić nie zostały zaakceptowane, ale przywołały argumenty „za” i „przeciw” i ostatecznie zyskały poparcie zauważalnej części delegatów. Jeśli jakąś propozycję poparła mniej więcej połowa Zjazdu, sugeruje to, że u jego źródła leży realny problem do rozwiązania. Historia ostatnich zjazdów pokazuje, że wiele takich pomysłów wraca, być może w poprawionej formie, być może po intensywniejszych działaniach promocyjnych – i nierzadko w drugim czy trzecim podejściu zostają zaakceptowane.

Poniżej przedstawiam więc kilka projektów, które wprowadzić do nowego Statutu nie weszły, ale wydają się warte uwagi z przedstawionego wyżej powodu. Nie będę omawiał propozycji, które w dyskusji zebrały wyłącznie krytykę i finalnie uzyskały bardzo niewielkie poparcie – z jednym wyjątkiem, o którym będzie na końcu.

KOMPAS IDEOWY – 46,8% GŁOSÓW

Jak wiemy, nowy Statut opisuje Harcerski System Wychowawczy w sposób nieco odmienny niż dotychczas, wyróżniając w nim trzy komponenty: ideały (ku czemu wychowujemy), metodę (na jakich zasadach oddziałujemy wychowawczo)

i program (co robimy, stwarzając „przy okazji” sytuacje wychowawcze). W opisie zawartym w bazowym projekcie Statutu komponent ideałów nosił nazwę „harcerskie zasady” (spójnie z brzmieniem rotty Przyrzeczenia Harcerskiego), a omawiana propozycja dotyczyła zmiany tej nazwy na „kompas ideowy” z jednoczesnymi zmianami samego opisu.

Dyskusja na Zjeździe skupiła się przede wszystkim na samym terminie „kompas ideowy”, jego brzmieniu w ramach całego opisu i odbiorze poza ZHP. Szkoda o tyle, że sednem proponowanej zmiany było coś innego: użycie terminu ogólniejszego niż „harcerskie zasady” (czyli: praca nad sobą, braterstwo i służba) pozwoliłoby objąć nim, a więc wskazać jako kolejne źródło kierunku harcerskiego wychowania, także Prawo i Przyrzeczenie, dziś w statutowym opisie wspomniane tylko w ramach programu. Z samych „harcerskich zasad” całego Prawa i Przyrzeczenia wyprowadzić się nie da, więc efekt jest taki, że ich brzmienie nie jest do końca spójne z deklarowanym kierunkiem wychowania. W praktyce nie będzie to pewnie duży problem, bo na każdym kursie będziemy mówić, że kierunek harcerskiego wychowania wskazują właśnie Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie... tyle że nie będzie to w pełni zgodne ze Statutem.

Wydaje mi się, że ta zmiana akurat więcej nie wróci, ponieważ po prostu obecne zapisy zaczną się utrwalac i z czasem się do nich przyzwyczaimy.

ZJAZDY SPRAWOZDAWCZE CHORĄGWI – NAJPIERW WPROWADZONE, A 6 GODZIN PÓŹNIEJ ZLIKWIDOWANE WIĘKSZOŚCIĄ 75,6% GŁOSÓW

Ciekawie potoczyła się kwestia zjazdów sprawozdawczych chorągwi i ogólnie oceny komend chorągwi w trakcie kadencji. Projekt bazowy Statutu, przyjęty na początku Zjazdu większością 80,1% głosów, wprowadzał instytucję zjazdu sprawozdawczego chorągwi w połowie kadencji, analogicznie jak w hufcu. Motywacją było przedstawianie ogółowi delegatów stanu chorągwi częściej niż

raz na 4 lata i zwiększenie roli zjazdu w trakcie kadencji. 6 godzin później wróciliśmy jednak do tematu, dyskutując poprawkę... likwidującą zjazdy sprawozdawcze chorągwi i przywracającą stan znany wcześniej, tj. coroczną ocenę absolutorijną przez komisje rewizyjne chorągwi i ocenę przez zjazd na koniec kadencji. W dyskusji nie kwestionowano wartości zjazdu „połówkowego”, na którym delegaci hufców oficjalnie zapoznaliby się ze stanem chorągwi i w razie potrzeby mogliby zareagować, przeważały jednak argumenty, że nie musi to być instytucja obowiązkowa w każdej chorągwi, a zjazd nadzwyczajny w takim celu można zwołać na podstawie innych zapisów Statutu. Na takim zjeździe nadzwyczajnym nie będzie wówczas formalnego udzielania absolutorium, ale jeśli delegaci uznają, że potrzebna jest reakcja, mają po temu szereg możliwości, aż po zmianę składu komendy.

ABSOLUTORIUM OD KRCH I CKR UDZIELANE RAZ, W POŁOWIE KADENCJI – 51,0% GŁOSÓW

Z tematem zjazdów sprawozdawczych chorągwi powiązany był inny pomysł – odejścia od corocznego absolutorium na szczeblu chorągwi i Związku na rzecz oceny po dwóch latach, w połowie kadencji. Motywacją do tej propozycji zmiany była obserwacja, że proces przygotowania oceny absolutorijnej jest mocno obciążający dla ocenianej władzy (komendy chorągwi lub Głównej Kwatery). Chodziło o to, że o ile komisja rewizyjna sprawuje ciągły nadzór i ocenia konkretne działania, a chorągiew i GK przygotowują coroczne sprawozdania tematyczne (dla potrzeb wewnętrznych i zewnętrznych), to absolutorium jest oceną działalności osoby, a więc wymaga spojrzenia na fakty pod innym kątem, czyli osobnej sprawozdawczości. W praktyce proces ten pochłania sporo zasobów. W dyskusji przewijała się jednak obawa, że funkcjonowanie komendy/GK przez 2 lata bez całościowej oceny działań poszczególnych osób mogłoby w niekorzystnych okolicznościach okazać się zbyt ryzykowne. Zarzut wysokiego kosztu tej oceny został jednak, jak widać, uznany przez

sporą część delegatów, dlatego temat może więc w jakiejś formie wrócić.

DORAŻNE ZAWIESZENIE W PRAWACH CZŁONKOWSKICH DLA WYJAŚNIENIA SPRAWY – 61,6% GŁOSÓW

I w dotychczasowym, i w nowym Statucie istnieje możliwość zawieszenia osoby w prawach członka ZHP, czyli zablokowania jej jakiegokolwiek udziału w harcerskich działaniach. Jest to środek zabezpieczający, nie kara – chodzi w nim o zabezpieczenie środowiska przed negatywnym wpływem danej osoby w trakcie toczącego się postępowania dyscyplinarnego. Warunkiem jest jednocześnie skierowanie wniosku o ukaranie do sądu harcerskiego i zawieszenie trwa wówczas do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd (choć sam sąd może je skrócić, jeśli uzna, że w danych okolicznościach jest nieuzasadnione).

Jedna z propozycji zmian w nowym Statucie miała dodatkowo wprowadzić instytucję „doraźnego” krótkotrwałego zawieszenia w prawach członkowskich na czas badania zgłoszonej przełożonym sprawy – słabością obecnego rozwiązania jest brak możliwości natychmiastowej reakcji, ponieważ złożenie wniosku o ukaranie wymaga szczegółowego zbadania sprawy, by móc sformułować sensowne zarzuty i wskazać wystarczające dowody. W dyskusji większość wypowiedzi wskazywała jednak na całkowity brak zabezpieczeń przed nadużyciem proponowanego środka przez wyrachowanego przełożonego, który mógłby w trywialny sposób np. pozbyć się wyborczej konkurencji na zjeździe. Jako że doświadczenia z końcówki poprzedniej kadencji pokazują, że obawa taka nie jest nieuzasadniona, propozycja ostatecznie nie uzyskała wymaganej większości. Problem, który próbowano rozwiązać, jest jednak realny, choćby w kontekście funkcjonowania programu „Safe from Harm”, co widać po poziomie poparcia poprawki mimo jej oczywistych słabości. Można więc się spodziewać, że temat wkrótce wróci, gdy uda się zaprojektować odpowiednie zabezpieczenia całej procedury.

LIKWIDACJA ZJAZDÓW SPRAWOZDAWCZYCH HUFCA – 59,0% GŁOSÓW

Pomysł rezygnacji ze zjazdów sprawozdawczych hufców wynikał z szeroko powtarzających się obserwacji, że obowiązkowe dziś zjazdy sprawozdawcze w wielu hufcach są jedynie pustą formalnością, obowiązkiem realizowanym w godzinę, bez faktycznych głębszych dyskusji nad stanem hufca. Ponadto formuła zjazdu pociąga za sobą – z jednej strony – określone koszty (niekoniecznie finansowe, ale z pewnością w kategoriach czasu i wysiłku), a z drugiej – formalizm nie zawsze sprzyjający merytorycznej rozmowie. W dyskusji podnoszono, że chętne hufce mogą zawsze zwołać zjazd nadzwyczajny dla oceny stanu hufca i działań komendy, mogą też zorganizować np. całodniową zbiórkę kadry poświęconą rozmowie o stanie hufca, ale bez formalizmów związanych ze zjazdem. Oponowano jednak, że brak perspektywy obligatoryjnego skonfrontowania się z drużynowymi i poddania się ich ocenie w połowie kadencji może negatywnie wpłynąć na spójność części hufców, sprzyjając „odklejaniu się” władz od środowisk – zarówno przez brak poczucia odpowiedzialności władz, jak i przez brak zainteresowania środowisk. Finalne głosowanie pokazało, że większość Zjazdu zrezygnowałaby ze zjazdów sprawozdawczych, ale nie był to jeszcze poziom większości kwalifikowanej, więc pomysł do Statutu nie wszedł. Patrząc na poziom poparcia, wydaje się jednak prawdopodobne, że temat wróci.

ODDZIELENIE FUNKCJI PRZEWODNICZĄCEGO ZHP OD KIERUJĄCEGO RADĄ NACZELNĄ – 47,8% GŁOSÓW

Rada Naczelna na podstawie doświadczeń ostatnich kadencji wniosła propozycję zmiany relacji Rady Naczelnej i Przewodniczącego ZHP. Dziś Rada jest jedyną z władz, której członkowie wybierani są na podstawie indywidualnych zgłoszeń, ale jednocześnie osoba kierująca zespołem wskazywana

jest odgórnie – wszystkie komisje rewizyjne, sądy harcerskie, także znikające niedługo rady chorągwi samodzielnie wybierają swego szefa spośród członków i mogą go zmienić w trakcie kadencji. (Sytuacja komend i Głównej Kwatery jest inna, ponieważ tam cały skład zgłaszany jest do wyborów przez wybranego szefa). Może to zaowocować sytuacją, gdy poglądy Przewodniczącego rozbiegają się z poglądami większości Rady i może on wówczas chcieć wykorzystywać swą statutową rolę do sterowania decyzjami Rady w pożądanym przez siebie kierunku. Tu, szczerze mówiąc, najtrudniej jest mi wskazać argumenty, które odwiodły Zjazd od tej propozycji – głosy, które pamiętam, były głównie zakłębiami: „są dorośli, muszą się dogadać”, ignorującymi historyczne przykłady, co się działo, gdy się jednak nie dogadali... Warto zwrócić uwagę, że przeciwko temu pomysłowi argumentowali też m.in. członkowie innych władz naczelnych, które nawet w obecnej kadencji korzystały z możliwości zmiany szefa pod kątem pożądanego sposobu kierowania zespołem – ale już Radzie Naczelnej taka możliwość się ich zdaniem nie należała. Ale poparcie niemal połowy delegatów pozwala mieć nadzieję, że gdy w którejś przyszłej kadencji ponownie taki konflikt wystąpi, sprawa nie jest stracona.

ZOBOWIĄZANIE INSTRUKTORSKIE OD 18 ROKU ŻYCIA

Na koniec pozwolę sobie nieco odejść od wskazanych na początku kryteriów wyboru omawianych propozycji i wspomnę o projekcie, który finalnie uzyskał bardzo niewiele głosów, ale moim zdaniem wróci, tylko w bardziej przemyślanej formie. Chodzi mi o propozycję, by instruktorem można było zostać nie wcześniej niż w wieku 18 lat.

Pomysł nie wziął się znikąd. Nasze otoczenie zewnętrzne coraz bardziej się komplikuje, instruktor musi w swym działaniu przestrzegać coraz większej liczby przepisów i zwracać uwagę na coraz więcej aspektów. Z drugiej strony, schemat rozwoju młodego człowieka ulega zmianie i np. rozwój w sferze emocjonalnej zachodzi dziś później niż 20 czy 30

lat temu. Sprawia to, że opieranie funkcjonowania środowisk na kadrze wyłanianej na samym początku wieku wędrowniczego jest coraz bardziej problematyczne i podnosi poziom ryzyka zarówno dla organizacji, jak i dla takich bardzo młodych instruktorów. Problem w tym, że takiej zmiany nie można przeprowadzić prostą modyfikacją zapisu w Statucie... Wiele środowisk opiera dziś swoje działanie na kadrze w wieku licealnym, która ma jedynie 2–3 lata na działanie, a potem z dużym prawdopodobieństwem wyjeżdża na studia i musi do tego czasu wychować następców. (Wbrew pozorom dotyczy to także miast akademickich, ponieważ zauważalny procent maturzystów wybiera już studia w innym mieście). Wymóg pełnoletności kadry wymuszałby znaczne zwiększenie intensywności pozyskiwania kadry dorosłej, najpewniej nie bezpośrednio po studiach, a później, po osiągnięciu pewnej stabilizacji życiowej albo i na etapie prowadzenia własnych dzieci do gromady lub drużyny. Jest to do zrobienia, model ten jest popularny w wielu organizacjach skautowych, ale... wymagałoby to gruntownej zmiany podejścia do pozyskiwania kadry, pracy z nią, kształcenia (dziś dopasowanego przede wszystkim do potrzeb i możliwości młodzieży), dopiero zaś na końcu tego wieloletniego procesu można by zmienić zapis w Statucie. Zmiana granicy wiekowej bez całego tego przygotowania oznaczałaby w krótkiej perspektywie zanik części środowisk. Wydaje mi się, że od tej kwestii Związek nie ucieknie, nie można jednak zaczynać tematu od końca i dlatego omawiana propozycja skończyła z poparciem 15% głosów.

Wyniki głosowań wskazują, że zdaniem znacznej części Związku opisane wyżej kwestie warto rozwiązać. Skoro tak, prawdopodobne jest, że będą one wracać na przyszłych zjazdach, warto więc pewnie teraz poprzyglądać się, jak odpowiednie obszary funkcjonują w naszych środowiskach, zwłaszcza po wprowadzonych zmianach statutowych.

HM. ANDRZEJ SAWUŁA

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI STATUTOWEJ 43. ZJAZDU ZHP

DRUŻYNOWY Z KREDĄ W RĘKU

– O NAUCZYCIELACH W ZHP

Hufiec Kłobuck: 6 drużyn harcerskich, 2 drużyny wędrownicze i 5 gromad zucho-
wych, 150 członków. Jeden z wielu podob-
nych w Polsce. Czy tylko u nas jest problem z bra-
kiem kadry? Na pewno nie.

Misją ZHP jest „wychowywanie młodego człowie-
ka, czyli wspieranie go we wszechstronnym roz-
woju i kształtowaniu charakteru przez stawianie
wyzwań”. W środowisku, w którym działam, zazwy-
czaj ta misja kończy się w momencie, gdy wędrowni-
cy wkraczają w dorosłość – rozpoczynają studia
i nowy etap życia, zwykle związany z przeprowadz-
ką do innego miasta. Zdarza się, że któryś z nich
podejmuje się dalszego prowadzenia drużyny, jed-
nak po pewnym czasie musi przekazać ją w nowe
ręce. Drużyna działa dalej, lecz często nowy lider
nie ma tej samej charyzmy, co poprzednik, i wte-
dy zaczyna się równia pochyła: członków ubywa,
nabory nie przynoszą oczekiwanych rezultatów,
a drużyna funkcjonuje w okrojonym składzie.

W naszym hufcu od lat zmagamy się z niedobo-
rem kadry wychowawczej, tak młodzieżowej, jak
i dorosłej. System Pracy z Kadrami definiuje dwa
sposoby pozyskiwania nowych instruktorów:
z wewnątrz organizacji oraz spoza niej. W naszym

hufcu ogromnym wsparciem jest kadra nauczy-
cielska, bo aż **77% naszych drużynowych to
czynni nauczyciele.**

Taki model dobrze funkcjonuje, choć jako kome-
nda hufca nie ukrywamy, że wolelibyśmy, aby kadra
pozyskiwana była przede wszystkim wśród człon-
ków organizacji. Wielu nauczycieli, którzy podej-
mują się prowadzenia drużyny, uczy się harcerstwa
od podstaw – zazwyczaj nigdy nie byli zuchami
ani harcerzami. Doceniamy wysiłek, jaki wkładają
w poznanie ruchu, jednocześnie starając się czu-
wać, by harcerstwo pozostało harcerstwem, a nie
kolejną szkolną lekcją czy zajęciami w świetlicy
z elementami musztry lub piosenką harcerską.

W przypadku kadry spoza ZHP, m.in. nauczycieli,
praca z nią obejmuje następujące etapy:

- **Pozyskiwanie** – analiza potrzeb środowi-
ska, rozmowa z kandydatem, wprowadzenie
do wspólnoty, przygotowanie do działania,
kształcenie, ustalenie warunków współpracy
i powołanie na funkcję;
- **Rozwój przez działanie** – wdrożenie do
pracy, rozwój osobisty, realizacja zadań,
wsparcie w działaniu, regularne podsumo-
wywanie postępów;

- **Podsumowanie** – rozmowa z informacją zwrotną i decyzja: zmiana pola działania, zakończenie lub kontynuacja.

Jeszcze kilka lat temu można było zauważyć, że zainteresowanie prowadzeniem drużyny lub gromady wzrastało u nauczycieli na początku ich kariery zawodowej lub podczas ubiegania się o awans. Wówczas prowadzenie drużyny idealnie wpisywało się w wolontariat na rzecz szkoły czy wymagania awansowe. Niestety, większość jednostek założonych z takiej potrzeby nie przetrwała próby czasu. Pomimo ruszenia z kopyta na każdym polu (opłacalność składek, uczestnictwo w spotkaniach instruktorskich, udział w imprezach hufcowych) po roku następowało zmęczenie drużynowego-nauczyciela, nie zostawał on pasjonatem harcerstwa.

Obecnie sytuacja w moim hufcu uległa zmianie. **Od około dwóch lat nie obserwujemy przypadków, by nauczyciele trafiali do nas z obowiązku np. narzuconego przez dyrektora szkoły.** To efekt świadomej pracy z kadrą i właściwego typowania kandydatów. Choć nadal są to pedagodzy, którzy wcześniej nie należeli do ZHP, wykazują się dużym zaangażowaniem i chęcią rozwoju. Uczestniczą w kursach i warsztatach organizowanych przez inne hufce lub szkołę instruktorską. W ostatnich miesiącach kurs przewodnikowski ukończyło aż pięć druhen, co stanowi blisko 20% wszystkich naszych instruktorów – dla komendy hufca to ogromny sukces.

Nauczyciel – drużynowy ma wiele atutów: przygotowanie pedagogiczne, dojrzałość, pełnoletniość (nie wymaga opiekuna drużyny) oraz dostęp do lokalu na zbiórki – klasy lub świetlicy. Jednak, jak już wspominałam, nie zawsze są to miejsca sprzyjające harcerskiej atmosferze, bo zbyt kojarzą się z lekcjami. Dużym plusem jest, gdy w szkole uda się wydzielić harcówkę, wtedy dzieci mają swoje miejsce, a zbiórki nie odbywają się w ławkach.

Nauczyciel zyskuje wiele w oczach młodzieży, gdy widzą go „w akcji” – w lesie, przy ognisku, na bi-

waku. Kiedy nie stoi przy tablicy, lecz śpiewa, marszeruje z plecakiem, rozbija namiot. Wtedy relacje z uczniami nabierają innego wymiaru: nauczyciel staje się liderem, mentorem, towarzyszem przygody. **Dużą satysfakcję daje możliwość obserwacji młodych ludzi, kiedy każdego roku są lepiej zorganizowani, odpowiedzialni i zaangażowani. Dorosleją, stają się samodzielni. To bezcenna nagroda zobaczyć realny rozwój dzieci i młodzieży, którzy dzięki liderowi odkrywają swe pasje i wartości.** Jednocześnie nauczyciel, który wstępuje do ZHP, sam rozwija swoje kompetencje. W moim – niewielkim przeciwie – hufcu każda drużyna lub gromada co roku realizuje cykliczne imprezy hufcowe. Otrzymuje wsparcie komendy, ale większość obowiązków leży po stronie drużynowych, to przecież planowanie, organizacja, logistyka, zarządzanie zespołem. Te cenne doświadczenia procentują w pracy zawodowej i w życiu.

Nauczyciele mają ogromną kreatywność, jednak pojawiają się trudności natury organizacyjnej. Ustalenie terminu spotkania instruktorskiego bywa wyzwaniem – każdy pracuje w innej szkole, z innym grafikiem, a popołudniowe godziny zajmują rady pedagogiczne, zebrania z rodzicami czy szkolne wydarzenia. Często angażują się też w gminne uroczystości, w które włączona jest młodzież z drużyn, dlatego tracą możliwość udziału w działaniach całego hufca.

Aby dobrze wypełnić rolę lidera, należy się w pełni zaangażować. Jeżeli chce się na odpowiednim poziomie prowadzić zbiórki, harcerstwo okazuje się czasochłonne. Ktoś, kto sam nie był harcerzem, może tego nie zrozumieć. Wówczas poświęcenie czasu po lekcjach staje się bardzo dużym obciążeniem. Dodatkowo w sezonie wiosenno-letnim musimy wykonywać prace remontowe i porządkowe w naszym ośrodku harcerskim. Często okazuje się, że po lekcjach brakuje już siły i czasu. W praktyce wielu nauczycieli poświęca na pracę harcerską tylko dwie godziny tygodniowo, a weekendowe zaangażowanie jest trudne.

Harcerstwo powinno być pasją, hobby. A wiadomo, że hobby kosztuje. **Nie bez znaczenia są kwestie finansowe.** Mundur to jednorazowy, ale zauważalny koszt. Niestety pewne opłaty pojawiają się przez cały okres działalności i niejednokrotnie musimy pokrywać je z własnej kieszeni (koszt dojazdów, sprzęt, czasem nawet dopłaty do wyjazdów, a także składki członkowskie). Dla części osób to realne obciążenie.

Inny problem dotyczy powierzania przez nauczycieli funkcji młodym przybocznym. **Nauczyciel, który nie zna harcerskiego systemu pracy i nie miał własnego przybocznego, często obawia się powierzyć odpowiedzialność 16-czy 17-latkowi.** Lęk o bezpieczeństwo dzieci sprawia, że ogranicza samodzielność młodych, nie pozwala rozwinąć skrzydeł takiemu przybocznemu, który z czasem czuje się zbędny i odchodzi. W ten sposób skutecznie zniechęcamy kogoś do pomocy w drużynie.

Niektórzy nauczyciele mają też trudność z pogodzeniem roli nauczyciela i drużynowego. Drużynowy to nie tylko mentor i lider, ale również przyjaciel, który wspiera swoich podopiecznych. **Część nauczycieli boi się zbyt dużego spoufalenia, a tym samym możliwej utraty autorytetu.** Inni natomiast nie potrafią lub nie wiedzą, jak

wyjść ze swojej pierwotnej roli. Niektórzy nauczyciele obawiają się wzięcia pełnej odpowiedzialności za grupę młodych ludzi, zwłaszcza za ich bezpieczeństwo poza szkołą podczas wyjazdów czy biwaków, kiedy opieka trwa 24 godziny na dobę. **Dla wielu to zbyt duże obciążenie psychiczne, dlatego rezygnują z pełnego zaangażowania w działalność ZHP lub ograniczają się do pracy w szkole.** Tymczasem otwartość na innych i poznawanie nowych środowisk to jeden z kluczowych elementów pracy drużynowego.

Jako członkini komendy hufca cieszę się, że nauczyciele chcą być drużynowymi i liderami. Widzę ich zaangażowanie, choć czasem brakuje im charyzmy i naturalnego „ciągu harcerskiego”. Mimo to ich obecność w hufcu jest ogromną wartością. Jeśli nie odnajdują się w pracy wychowawczej, mogą realizować się w innych obszarach – organizacyjnych, promocyjnych czy biurowych. **Najważniejsze, że chcą być częścią harcerskiej wspólnoty i współtworzyć przestrzeń, w której młodzi ludzie rozwijają się, uczą samodzielności i odkrywają swoje pasje.**

 PHM. KATARZYNA SZYDA

HUFIEC KŁOBUCK

ARTYKUŁ NAPISANY W RAMACH PRÓBY HARCISTRZOWSKIEJ

669 116 116

TELEFONICZNA LINIA WSPARCIA PSYCHOLOGICZNEGO

GRECKIE WAKACJE OLIMPIA '96

W styczniowym numerze „Czuwaj” zamieściliśmy informację o wynikach konkursu „Skaulowe Wspomnienia” ogłoszonego w związku z 30. rocznicą powrotu ZHP do WOSM i WAGGGS.

Organizatorzy konkursu postanowili przyznać równorzędne wyróżnienia sześciu pracom, a nagrodą był udział w Gali Dnia Myśli Braterskiej w Warszawie oraz publikacja wspomnienia na łamach „Czuwaj”.

Z przyjemnością prezentujemy naszym czytelnikom pierwszą z prac, której autorką jest hm. Magdalena Suchan.

REDAKCJA

17 stycznia 1996 r. Związek Harcerstwa Polskiego – w wyniku głosowania korespondencyjnego organizacji członkowskich – został ponownie przyjęty do Światowej Organizacji Ruchu Skautowego, a w lipcu – na Światowej Konferencji WAGGGS w Kanadzie – do Światowego Stowarzyszenia Przewodniczek i Skautek.

Przewodniczącym ZHP był wtedy hm. Stefan Mirowski, Naczelnikiem – hm. Ryszard Paclawski, a ja od roku byłam w 102 Łódzkiej Drużynie Harcerek „Skała”, w Szczepie Harcerskim „Pasięka” i prawdopodobnie zdobywałam stopień tropicielki. Wielu z Was – czytelników – pewnie jeszcze nie było wtedy na świecie.

I właśnie w lipcu 1996 r. reprezentacja harcerek z Hufca ZHP Łódź-Polesie (a wśród nich ja) pojechała na pierwszy „po powrocie” – zlot skautek „Olimpia '96” w Grecji. Znalazłam się

w gronie niezwykle wyróżnionych! Kilka miesięcy uczyliśmy się tłumaczenia Prawa oraz Przyrzeczenia Harcerskiego, aby podczas prezentacji opowiedzieć o ZHP. Lekcje angielskiego w szkole miałam od niedawna, więc to było nie lada wyzwanie. Ujednolicenie mundurów, nakryć głowy (pochodziłyśmy z różnych szczepów), a do tego „spersonalizowane” koszulki typu „bokserka” z ręcznie nanoszoną grafiką w kolorach flagi Polski.

Udało się przygotować i zebrać środki. Potem tylko kilkanaście godzin w autokarze (w tym próby zaśnięcia w tych warunkach) i znalazłam się pierwszy raz w życiu za granicą i to od razu na zlocie skautek! Na miejscu miałyśmy być tydzień na obozie pod namiotami i tydzień mieszkać w domach naszych gospodyń. Zlot wyglądał bardzo podobnie do tych „współczesnych”, ale dla mnie wtedy to



było zjawisko. Zajęcia odbywające się w języku angielskim, współtowarzyszkę warsztatów niemal z całego świata, totalny skwar i otaczające obozowisko pola... arbuzów. Dla harcerki, która rok wcześniej była na swoim pierwszym obozie, to była nie lada odmiana.

Część kulturoznawczo-społeczna, czyli mieszkanie w greckich rodzinach – nie została zrealizowana, dziś już nie pamiętam, z jakich przyczyn. Drugi tydzień obozu spędziłyśmy, wraz z innymi reprezentacjami, w ośrodku przypominającym budżetowy hotel, były organizowane wycieczki i zwiedzanie.

Najsilniejszym wspomnieniem z tamtego obozu była nasza prezentacja. Po części na pewno dlatego, że bardzo nam zależało, aby tak nie dukać po angielsku, tylko wyjaśnić, na czym polega wyjątkowość i odrębność naszej organizacji na tle innych organizacji skautowych. Byłyśmy bardzo dumne, że możemy reprezentować ZHP i dumne, że jesteśmy częścią „polskiego skautingu”. Choć na 100% nie bardzo jeszcze wtedy rozumia-

łyśmy (my – te nastoletnie harcerki), czym właściwie jest ten WOSM i WAGGGS.

W naszej prezentacji były zawarte fragmenty historii harcerstwa oraz śpiewanki. I pewnie byłyby to tak samo „nużące”, jak bywają prezentacje patroli przy ognisku po zwiadzie obozowym, gdyby nie... dziesiąty punkt Prawa Harcerskiego! „Harcerz jest czysty w myśli, w mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych” – odczytany po angielsku wywołał głośny pomruk i szept. Szczególnie wśród skautowej kadry, którą podczas zlotu można było spotkać z „piwkami”. Gdy prezentacja się zakończyła, emocje opadły, pojedyncze osoby (nasze równolatki) pytały „na boku”, chyba z niedowierzaniem i jakimś współczuciem, czemu my tego alkoholu i tytoniu nie możemy. Ale czasu było mało, zaś umiejętności językowych jeszcze mniej, by wyjaśniać, jak trudne losy miał polski skauting, rodzący się w kraju, którego nie było na mapie. A te pytające osoby i tak wciąż myliły „Poland” z „Holland”, co budziło we mnie dodatkową frustrację i poczucie,

że te moje tłumaczenia i tak nie mają sensu.

Z dużą nostalgią spoglądam w to „skautowo-greckie” wspomnienie, szczególnie teraz. A jednocześnie jestem podekscytowana tym, już za chwilę to my będziemy gospodarzami Światowego Jamboree Skautowego. Z dumą myślę o tym, jaką drogę przebyła nasza organizacja. Ile pracy i wytrwałości włożono, byśmy mogli na Wyspie Sobieszowskiej dla tysięcy nastoletnich harcerzek i harcerzy, skautek i skautów budować piękne wspomnienia. I choć wokoło nie będzie pól arbuzów (może co najwyżej pola ziemniaków albo słoneczników), to ten zlot ułatwi zapamiętanie, gdzie jest „Poland”, a gdzie „Holland”. A internet ułatwi zachować znajomości i przyjaźnie, które na pewno się zrodzą.

Zostało mi kilka foto-pamiątek z tego wydarzenia. Na zdjęciach jest nas niezła gromadka, dziś „na służbie” pozostały nieliczne.

HM. MAGDALENA SUCHAN
HUFIEC ŁÓDŹ-POLESIE



zdjęcia z archiwum autorki

115 lat harcerstwa nad Jeziorką

Hufiec Uroczysko Konstancin skończył pięć lat. Z tej okazji powstała książka o instruktorkach i instruktorach ruchu harcerskiego w tej podwarszawskiej miejscowości.

Pięć lat to w sumie niewiele jak na hufiec. Jednak Uroczysko nie wzięło się znikąd – kontynuuje harcerskie (i skautowe) tradycje swojego miasta, które początek mają już w 1911 r., kiedy pensjonariuszki gimnazjum Wandy Pawlickiej w Klarysewie, obecnie części gminy Konstancin-Jeziorna, usłyszały o brytyjskim skautingu. Książka *Harcerstwo nad Jeziorką. Instruktorzy i instruktorki ruchu harcerskiego na terenie gminy Konstancin-Jeziorna* zaczyna się właśnie od informacji o powstaniu pierwszych żeńskich drużyn skautowych oraz działalności domów dziecka, prowadzonych przez harcmistrzynie Marię Wocalewską i Wiktorię Dewitzową w Skolimowie w czasie okupacji.

W książce posługujemy się wymiennie określeniami: „harcerstwo nad Jeziorką” oraz „harcerstwo na terenach gminy Konstancin-Jeziorna”. Otóż gmina Konstancin-Jeziorna *sensu stricto* powstała dopiero w 1969 r. w wyniku połączenia miejscowości Skolimów-Konstancin

i Jeziorna oraz kilku okolicznych wsi, m.in. Klarysewa. Natomiast Skolimów z Konstancinem połączono w jeden ośrodek miejski w 1952 r. Uznaliśmy jednak, że drużyny skautowe i harcerskie oraz drużyny zuchowe działające na tych terenach przed administracyjnym powstaniem gminy Konstancin-Jeziorna jako takie są naszym dziedzictwem, które chcemy upamiętniać.

ZOSTAWILI TU SWÓJ ŚLAD

W publikacji zamieszczono dziewięć biogramów osób zasłużonych dla ruchu harcerskiego nad Jeziorką. Oprócz wspomnianych już druhen Wocalewskiej i Dewitzowej są to szczególnie ważni dla konstancińskich harcerek i harcerzy: hm. Maria Steckiewicz i hm. Rzeczypospolitej Piotr Olewiński – ich groby znajdują się na cmentarzu parafialnym w Sko-

limowie. Nasze drużyny dbają o te miejsca pochówku i poznają zasługi obojga instruktorów nie tylko dla całego harcerstwa, ale i dla społeczności Konstancina. Kolejne biogramy dotyczą osób związanych z naszą gminą w latach II wojny światowej. Hm. Maria Straszewska pochodziła z Chyliczek koło Piaseczna, gdzie na cmentarzu komunalnym znajduje się jej grób. W jej rodzinnym domu odbywały się tajne spotkania harcerskie podczas okupacji. Wtedy też w Konstancinie ukrywał się hm. Rzeczypospolitej ks. Jan Paweł Mauersberger, przewodniczący ZHP w latach 1939–1942, i prawdopodobnie tutaj zmarł w 1942 r. Zamieściliśmy także biogram hm. Marii Zdziarskiej-Zalewskiej. Była uczennicą gimnazjum Wandy Pawlickiej w Klarysewie, gdzie od 1912 r. należała do skautingu i była drużynową V Drużyny Żeńskiej im. Adama Mickiewicza przy tym gimnazjum. To ona razem



z innymi uczennicami, m.in. siostrami Anielą i Emilią Kobylańskimi, sprowadziła skautowe idee na tereny nad Jeziorką.

Ważną postacią dla powstawania i rozwoju powojennych drużyn wodnych i żeglarskich w harcerskim Ośrodku Skolimów był hm. Jacek Puchnowski, nauczyciel muzyki w liceum w Skolimowie, który do 1969 r. mieszkał w Jeziornie. Pośmiertnie w 2024 r. został odznaczony tytułem „Zasłużony dla Gminy Konstancin-Jeziorna”. Ostatni biogram poświęciliśmy zmarłej w 2023 r. pani Barbarze Matys-Wysiadeckiej, której grób rodzinny też znajduje się na skolimowskim cmentarzu. Wprawdzie nie była harcerką, ale w czasie powstania warszawskiego należała do Kobięcych Patroli Minerskich (ps. Baśka Bomba) i m.in. brała udział w zwycięskim ataku na PAST-ę 20 sierpnia 1944 r. Jej wnuczki i prawnuki są w Uroczysku Konstancin.

W HUGONÓWCE

Z okazji premiery książki 15 lutego 2026 r. zorganizowaliśmy

spotkanie autorskie w Konstancińskim Domu Kultury „Hugonówka”. I zaczęliśmy je od stwierdzenia, że wydana dopiero co książka jest już... nieaktualna. Podczas pracy nad nią Witold Rawski wciąż natrafiał na nowe materiały związane, jak początkowo myśleliśmy, z najmniej udokumentowanymi latami powojennymi. Podczas spotkania zaprezentował kilka nowych informacji, które niestety nie zdążyły wejść do książki – dlatego postanowiliśmy, że pod koniec roku chcemy przygotować II poprawione i uzupełnione wydanie *Harcerstwa nad Jeziorką*. Tym bardziej że obecny nakład to tylko 180 egzemplarzy, które rozeszły się błyskawicznie.

AUTORZY I AUTORKI

W skład zespołu redakcyjnego książki weszli dawni i obecni instruktorzy harcerscy oraz zaprzyjaźniony z Uroczyskiem Witold Rawski: historyk, działacz opozycji demokratycznej. Poprosiliśmy go o opisanie początków harcerstwa nad Jeziorką. Rozdziały dotyczące działalności konstancińskiego ZHP w latach

1956–2011 napisali hm. Marcin Wojciechowski – komendant hufca ZHP Konstancin-Jeziorna w latach 1984–1992 oraz phm. Włodzimierz Wojdak – drużynowy 66 Wodnej Drużyny Harcerskiej w latach 1975–1978. Rozdziały o Uroczysku Konstancin od jego powstania w 2019 r. do dzisiaj opracowały hm. Kama Bokacka i pwd. Aleksandra Wicik. Wstęp napisał komendant Uroczyska hm. Robert St. Bokacki „Szepczący Dąb”. Okładkę książki zaprojektowała pwd. Anna „Lea” Lewandowska, drużynowa 24 KDH-ek „Źródło” z Uroczyska.

Wydawnictwo jest współfinansowane przez gminę Konstancin-Jeziorna w ramach projektu „Kultywowanie pamięci o osobach zasłużonych dla gm. Konstancin-Jeziorna, regionu i kraju, wybitnych postaciach mających związek z gminą, miejscach i wydarzeniach historycznych”.

PWD. ALEKSANDRA WICIK

RZECZNICZKA PRASOWA
HUFGA UROCZYSKO KONSTANCIN

ZDJĘCIA:

PWD. ANNA „LEA” LEWANDOWSKA
PWD. SONIA SMULKOWSKA



WRÓCIŁEM, MAJĄC 40 LAT...

Zaczął się trzeci rok po moim powrocie do ZHP, nadal jestem, nie odszedłem, można powiedzieć, że trybiki harcerstwa ponownie mnie wciągnęły.

Przyczyn powrotu było kilka. Zacząłem odczuwać brak czegoś więcej poza pracą i zwykłym szarym rutynowym życiem. Mam szereg hobby i zainteresowań, więc nudy nigdy nie czuję – ale harcerski styl życia jest trochę inny niż „cywilny”. Organizowaliśmy różne wypad z przyjaciółmi (ponad połowa z nich była kiedyś harcerzami). Wspólne wędrowanie i spędzanie czasu było fajne, ale każdy już ma trochę lat, swoje rodziny, pracę i inne zobowiązania. Coś się w nas wykrużyło, czasem wspominaliśmy różne przygody z harcerskich czasów czy śpiewaliśmy harcerskie piosenki. Czas mijał i tak nastał rok 2023, kiedy moje dzieci dowiedziały się o drużynie działającej w naszej dzielnicy. Chciały spróbować, wiedząc co nieco z naszych opowieści, jak niegdyś było w harcerstwie. Przez przypadek dowiedziałem się, że niedługo będą obchody 100-lecie harcerstwa w Łagiewnikach. I tego samego dnia niespodziewanie zobaczyłem masę harcerzy maszerujących obok mojego domu. Pomyślałem, że tak nie może być, człowiek tu dorastał i pełnił służbę w ZHP, więc zabrałem dzieci na te obchody. Był uroczysty apel, wystawa, przywitałem się z byłym, nieżyjącym już, komendantem hufca hm. Pawłem Sołtykiem.

Po rozmowie z ówczesną komendantką hm. Bożeną Mientus (moją opiekunką próby na pwd.) podjąłem decyzję, że spróbuję, choćby tylko tak od czasu do czasu, działać w harcerstwie. W tym samym roku moje dzieci zapisałem do ZHP i poszedłem na pierwszą zbiórkę w starym mundurze. Po mału zacząłem ponownie obracać się w kręgach harcerskich. Przywrócenie stopnia instruktorskiego i wypełnienie innych wymogów formalnych trochę trwało, ale wszystko skończyło się pozytywnie i zostałem przywrócony do służby.

Dziwne uczucie towarzyszyło mi, gdy dostałem zaproszenie na wigilię instruktorską (a nie byłem od lat na takim wydarzeniu), która teraz odbywa się w dużej pięknej sali wynajętej na te potrzeby (nie w hufcu, jak kiedyś). Mnóstwo nowych ludzi,

część starych, ale oni przez lata aktywnie działali, zdobywali kolejne stopnie instruktorskie, piastowali różne funkcje. Podczas wigilii zaskoczyła mnie jedna osoba, do której podszedłem z opłatkami. Był to były komendant Chorągwi Śląskiej hm. Andrzej Lichota. Zapytałem go, czy mnie jeszcze pamięta (przytępniał mi granatową podkładkę). Bardzo serdecznie ze mną rozmawiał, pamiętał nawet, jak wtedy wyglądałem. Wspaniały człowiek – taka „szucha”, a pamiętał zwykłego instruktora.

Te dwa lata były bardzo dziwne, ale dużo się działo – miałem okazję poznać sporo fajnych i ambitnych młodych ludzi. Kadra jest bardzo zaangażowana, młodzi działają w drużynach i w hufcu, pełni pasji wykonują swoje obowiązki, i to czasem ponad miarę. Polubiłem ich, choć czuję pewien dystans (może to z racji wieku). Czasem są jakieś drobne niedogadania, ale mam świadomość, że to inne pokolenie, które patrzy na wszystko przez trochę inny pryzmat. Miałem okazję spędzić z nimi sporo czasu na różnych imprezach i wydarzeniach. Lubią czasem postawić na swoim, ale aktywnie działają na różnych szczeblach organizacji i w swoim środowisku. Ogólnie jakoś się kręci. Współpracujemy z Kręgiem Przyjaciół Harcerstwa w Łagiewnikach i parafią św. Jana Nepomucena w Łagiewnikach.

Cały rok 2025 to różne wydarzenia i obchody związane ze 100-leciem hufca, dobry czas dla naszej harcerskiej społeczności. Hufca dobrze zorgani-

zowanego i mającego przemysłany program. Zwieńczeniem obchodów tej rocznicy była uroczysta gala w Operze Śląskiej 27 listopada 2025 r. Wraz z innymi instruktorami miałem zaszczyt odebrać z rąk obecnego komendanta Odznakę 100-lecia Hufca Bytom.

Harcerstwo jest sposobem na życie, po latach przerwy widzę u siebie także dobre zmiany i możliwość dalszego rozwoju. Otworzyłem pomimo obaw próbę na stopień podharcmistra, w lutym na HAZ będę kwatermistrem. Na zimowisku będą moje dzieci, żona patrzy pozytywnie, choć czasu mało, a doba mogłaby być dłuższa, da się to jakoś pogodzić. :)

Obecnie pełnię funkcję kwatermistra w 36 DH „Leonardo”, a od grudnia jestem członkiem zespołu kwatermistrzowskiego hufca, mamy dużą harcówkę w ośrodku parafialnym, robota zawsze jest bez względu na porę roku.

Moja rada dla osób w podobnej sytuacji, które odeszły z harcerstwa, a nadal jest im bliskie: **pomimo obaw – spróbujcie wrócić, zawsze ktoś poda wam pomocną dłoń!** Czasy są trudne, wszystko wokół nas się zmienia – ale idea i wartości harcerskie zostają z nami na zawsze niezależnie od wieku.

PWD. TOMASZ URBANEK HR
HUFIEC BYTOM

DRUHNY, KANDYDUJJCIE!

Już w dniach 7–10 maja 2026 r. w Warszawie odbędzie się 44. Zjazd ZHP. To najbliższa okazja, aby wprowadzać realne zmiany w tym, jak działa nasza organizacja. Wybrani przez hufce delegatki i delegaci będą decydować o zmianach we władzach i o tym, w jakim kierunku będziemy się rozwijać jako Związek.

O tak ważnych sprawach powinna decydować różnorodna grupa osób, tylko wtedy mamy szansę na uwzględnienie całego wachlarza perspektyw i doświadczeń ZHP. Dlatego chcemy zachęcić jak największą liczbę instruktorów, młodych instruktoerek do wzięcia udziału w nadchodzącym Zjeździe jako delegatki.

Zbiórki wyborcze i zjazdy nadzwyczajne hufców wybierające delegatów na Zjazd ZHP powinny odbyć się do 25 marca br. To więc ostatnia szansa na zgłoszenie się! W części hufców zbiórki już się odbyły, ale nasz apel jest aktualny dziś i będzie aktualny jutro!

Z ciekawości zrobiliśmy małe rozeznanie i zadałyśmy kilku osobom pytania: Ile znasz delegatek na Zjazd ZHP? A delegatów? W idealnym świecie obie odpowiedzi powinny brzmieć podobnie – w końcu ZHP jest organizacją harcerek i harcerzy, zuchów, instruktoerek i instruktorów (kolejność przypadkowa). A jednak, kiedy nadchodzi chwila prawdy i trzeba „wybrać” reprezentację, mówi się o delegatach, rzadko kiedy pada słowo delegatki.

Nie mówimy, że w zjazdach ZHP nie biorą udziału dziewczęta/kobiety, ale czy ich liczba jest proporcjonalna do liczby harcerek i instruktoerek w naszej organizacji?

Oto dlaczego – naszym zdaniem – instruktorki powinny zgłaszać się jako kandydatki na delegatki na nadchodzący Zjazd ZHP:

- Zjazd ZHP to miejsce, na którym podejmowane są przeróżne decyzje związane z naszym harcerskim życiem. Naszym – czyli nas wszystkich. Uczestniczenie w nim to okazja do wyrażenia opinii, zabrania głosu w kwestiach tego, jak chcemy, aby rozwijała się nasza organizacja. To tam podejmowane są decyzje dotyczące zmian statutowych, strategii czy wyboru władz. Uczestniczenie w Zjeździe to szansa, aby dołożyć swoją małą cegiełkę do zmian, które są dla nas istotne i które nie będą tylko symboliczne, a będą miały możliwość być konkretne i długofalowe.
- Jako instruktorki dobrze wiemy, z jakimi problemami mierzą się na co dzień dziewczęta, które znamy z naszych drużyn, szczepów czy hufców. Rozmawiając i pracując z nimi, mamy szansę dostrzec, co na co dzień mniej lub bardziej przeszkadza im „robić harcerstwo”. Bez względu na to, czy jest to tylko niewygodny krój spódnicy czy też bardziej wewnętrzne problemy systemowe. Ale żeby te kwestie były poruszane, ktoś musi być ich „głosem”. Ktoś, kto je rozumie. Kto robi to lepiej niż inna harcerka? Pamiętajmy, że głos instruktorek to nie tylko głos jednej grupy, ale także znacznej części środowiska. Pamiętajmy także, że widoczność może inspirować kolejne pokolenia, a harcerki i wędrowniczki potrzebują wzorców liderek, które nie tylko prowadzą drużyny, ale również współtworzą politykę i przyszłość organizacji.
- Różnorodność. To jedno z określeń, które można uznać za opisujące Związek Harcerstwa Polskiego, który działa na terenie całego kraju. A różnorodna organizacja to różnorodne perspektywy i im szersze spojrzenie na dany problem, tym więcej możliwości do dyskusji, które są kluczowe, aby mogły zachodzić zmiany. Dlatego istotne jest, aby jak najwięcej osób mających różne doświadczenia i pracujących stale z drużynami wypowiadało się na zjazdach. Osób, które wiedzą, co dzieje się aktualnie w życiu organizacji i na co dzień pełnią swoją służbę.

Zachęcamy: kandydujcie! :)

PWD. KRYSZYNA FONTANA

CZŁONKINI RP-M „KONICZYNA”
HUFIEC KIELCE-POŁUDNIE

PWD. NATALIA OLESIAK

HUFIEC KIELCE-POŁUDNIE

Dostałem z hufca wiadomość w sprawie Systemu Pracy z Kadrami:

(...) do czerwca 2026 roku, zgodnie z zarządzeniem Głównej Kwatery i Chorągwi Stołecznej, cała kadra hufców powinna zostać przeszkolona. Dla szefów zespołów rekomendowane jest szkolenie „kadra+” w wymiarze 12h, a obowiązkowe dla wszystkich „system pracy z kadrą w pigułce” w wymiarze 8h. „Kadra+” zawiera dokładniejsze omówienie kultury organizacji oraz modelu przywództwa ZHP. (...)

Na tę okoliczność przeczytałem „Plan wdrażania SPzK”. Nie jest specjalnie jasno wyartykułowane, że szkolenie jest dla mnie obowiązkowe, ale, jak widzę, władze harcerskie uważają udział w tym szkoleniu za mój obowiązek.

Sprzeciwiam się obowiązkowi przesiedzenia ośmiu, a tym bardziej dwunastu godzin na szkoleniu z jakiegoś tam harcerskiego dokumentu. Choćby był nie wiadomo jak ważny.

W każdym zakładzie pracy w godzinach opłacanych przez pracodawcę pracownik ma wykonywać polecenia pracodawcy, jak bardzo niepotrzebne nie byłoby. O ile tylko takie polecenia są zgodne z prawem. Ale my nie jesteśmy pracownikami i godzin naszej aktywności w ZHP na szczęście nikt nie opłaca. Choć ZHP szczyli się liczbą setek tysięcy godzin wypracowanych

KIJEM W MROWISKO, CZYLI ZDANIE ODRĘBNE

wolontariacko przez kadrę. No to teraz, po tych szkoleniach, ta liczba wzrośnie o ładne kilkadziesiąt tysięcy. Może o to chodziło...

Dokument, którego przeczytanie zajmie mi w porywach pół godziny, ma być przyczyną wyjęcia z mojego życia całego dnia. Czy władze ZHP mają mnie za półgłówka, który nie potrafi ze zrozumieniem przeczytać aktu normatywnego? Czy stąd się wziął OBOWIĄZEK uczestniczenia w szkoleniu? Rozumiałbym fakultatywne warsztaty, które będą doskonalić rozumienie i umiejętności stosowania, ale obowiązek? Czuję się urażony i odmawiam uczestniczenia w przedsięwzięciu, choć zdaję sobie sprawę, że komenda hufca będzie miała z tego powodu ze mną kłopot.

W czasie mojej długoletniej służby instruktorskiej Statut ZHP był zmieniany co najmniej kilka razy, niekiedy gruntownie. Ostatnio też został zmieniony. Nie przypominam sobie ani jednego, nawet półgodzinnego szkolenia ze zmian statutowych, o ośmiogodzinnym nie wspomnę. A chyba Statut ZHP jest dokumentem odrobinę ważniejszym niż „System Pracy z Kadra”, prawda?

Dlatego nie będę uczestniczyć w tym szkoleniu, niezależnie od możliwych konsekwencji.

Mogę pójść na kompromis: Jeżeli twórcy dokumentu „System Pracy z Kadra” oświadczą mi, że ten dokument to gniot, napisany takim językiem i w taki sposób, że nikt normalny tego nie jest w stanie zrozumieć i trzeba zapis po zapisie tłumaczyć kadrze instruktorskiej, to z tą świadomością odżałuję ten jeden dzień, wezmę udział w zajęciach i wcale nie będę bierny – będę udowadniał, że gniot jest gniotem.

No i jeszcze to: Jeżeli to szkolenie jest naprawdę świetne, ciekawe, angażujące, to dlaczego jest nakładany obowiązek uczestnictwa? Wystarczyłoby zaproszenie, a instruktorzy sami pchaliby się drzwiami i oknami. Sam bym się pchał. Ale wieści do mnie dochodzą, że niekoniecznie. No to rozumiem, że jakoś inaczej trzeba zapewnić frekwencję.

Myślę, że źródłem problemu jest przeświadczenie naszych władz, że gdy powstanie jakiś nowy akt normatywny, to trzeba zagonić instruktorów na szkolenia. Nowa metodyka, Safe

from Harm powtarzane co parę lat, Tipi, RODO powtarzany co roku, „System Pracy z Kadra”. No chyba że, jak wspomniałem, chodzi o Statut ZHP. Wtedy nie.

To zaczyna być męczące. Ja naprawdę mam co robić w życiu. I wielu instruktorów. A w harcerstwie wolę, inni pewnie też, poświęcić ten czas na przygotowanie ciekawszej zbiórki dla zastępów, na biwak z radą drużyny albo polatanie namiotu, w którym dzieci będą spać na obozie. Więc niech się władze ZHP nie dziwią, że ludzie denerwują się i chcą odejść z organizacji na przykład dlatego, że nie mają czasu na korpogłupoty wymyślane przez „górze”.

Komenda hufca, przesyłając mi takie polecenie, wykonuje swoje obowiązki i ja to rozumiem. Ale ja nie chcę wykonać tego polecenia i liczę na zrozumienie.

Bunt!
Czuwaj!

HM. DARIUSZ BRZUSKA
DRUŻYNOWY 254 WDH „MATECZNIK”
IM. JANKA BYTNARA „RUDEGO”
TRENER W PLACÓWCE
DOSKONALENIA NAUCZYCIELI

WSZYSTKO I NIC

Wszystko, zawsze, na pewno, nic, nigdy... Słowa pułapki. Pełno ich w przestrzeni publicznej. W codziennym życiu brzmią jak obietnica, w reklamach jak zaklęcie, a w mediach społecznościowych jak przepis na sukces. I choć wiemy, że trzeba unikać generalizacji, dajemy się uwieść hasłom wokół nich budowanym. Bo są atrakcyjne. Bo są proste. Bo obiecują świat bez ograniczeń, choć taki świat nie istnieje. A przecież harcerstwo ma być szkołą życia, nie szkołą złudzeń.

Pewna celebrytka lansuje hasło: „Niemożliwe nie istnieje” – innymi słowy: wszystko jest możliwe. Brzmi to jak manifest odwagi, jak deklaracja, że świat stoi przed nami otworem. Nic dziwnego, że świetnie sprzedaje się na koszulkach, kubkach i w programach telewizyjnych. W erze coachingu i mów motywacyjnych takie zdanie to żyła złota. Sęk w tym, że jest ono równie efektowne, co nieprawdziwe.

Bo czy tego chcemy, czy nie – niemożliwe istnieje. Życie nakłada na nas ograniczenia, i to nie tylko te oczywiste, jak prawa fizyki. Są też te biologiczne, społeczne, ekonomiczne. Można powtarzać, że „wszystko jest możliwe”, ale nie zmieni to faktu, że pewne rzeczy mają swój czas i swoje granice. Jest czas na macierzyństwo, na spotkania z rodzicami, na rekordy świata... A jednak wciąż słyszymy: „Wszystko przed Tobą!”, „Keine Grenzen!”, „Sky is the limit!”, „Żyć bez ograniczeń”, „Wystarczy tylko chcieć”...

Harcerstwo ze swojej natury chce młodych ludzi wzmacniać, inspirować i zachęcać do działania. To dobrze, jest to jego immanentna cecha. Jednak między motywowaniem a zaklinaniem rzeczywistości jest cienka granica – i łatwo ją przekroczyć. Problem zaczyna się wtedy, gdy młody człowiek, karmiony takimi hasłami, zderza się z prawdziwym życiem. Z wymaganiami, z konsekwencjami, z ograniczeniami. I z koniecznością dokonywania wyborów z poczucia odpowiedzialności, a nie jedynie dla zaspokajania własnych potrzeb.

Dlatego z mieszanymi uczuciami przyjąłem (i nie tylko ja) najnowsze hasło promocyjne ZHP, które ma przyciągnąć młodzież: „Nic nie musisz, ale możesz!”. Na pierwszy rzut oka sympatyczne, luzackie i nawiązujące do „dobrowolności”, która jest cechą harcerskiej metody. Niebezpiecznie jednak balansuje na tej cienkiej granicy, za którą jest świat, w którym nie ma ograniczeń, nie ma konsekwencji, nie ma odpowiedzialności. Świat, który nie istnieje.

Można też odnieść wrażenie, że próbujemy ukryć przed potencjalnymi kandydatami do organizacji słowo „służba” – przypudrować je, uczynić niewidocznym. Wiem skądinąd, że razi ono uszy części kadry i obserwuję, jak znika z kolejnych dokumentów zastępowane miękkimi pojęciami. Tymczasem, jak pisała Olga Małkowska: „Wychowanie harcerskie to wychowanie do odpowiedzialności”. Harcerska służba, choć jest świadomym i indywidualnym wyborem, to nie tylko opcja: „robię coś dla innych, bo chcę”, „jak zechcę, to zrobię, a jak nie zrobię – też jest okej”. To także, a może nawet przede wszystkim: „robię coś dla innych, bo trzeba, nawet jeśli mi się nie chce”, „robię coś z poczucia odpowiedzialności, nawet jeśli miałem inne plany”. Bo jeśli robienie czegoś dla innych ma służyć tylko zaspokajaniu naszych własnych potrzeb, to tak naprawdę służbą nie jest. Służba zaczyna się tam, gdzie kończy się wygoda.

Trzeba też uważać na zjawisko polegające na tym, iż niektóre hasła zaczynają być własnym życiem, odległym od intencji ich autorów. W taką pułapkę wpadł Jerzy Owsiak, którego hasło „Róbta, co chcecie” odnoszące się początkowo jedynie do swobodnej formy autorskiego programu telewizyjnego zaczęło być rozumiane jako symbol totalnego permissywnizmu i wolności bez odpowiedzialności. Może być więc tak, że ze sloganu ZHP „Nic nie musisz, ale możesz!” zostanie zapamiętany tylko... początek.

HM. ALICJA WOSIK-MAJEWSKA



SKAUTÓW SŁOWIAŃSKICH, CZYLI EUROPY ŚRODKOWEJ

Moja przygoda na zlotach skautów słowiańskich rozpoczęła się w 1997 r. Latem tamtego roku czeski Junak, odpowiednik naszego ZHP, który odrodził się w nowej rzeczywistości politycznej i mógł rozwinąć skrzydła, zorganizował 3. Zlot Skautów Słowiańskich.

Dlaczego trzeci? Bo pierwszy odbył się w Pradze w roku 1931, a drugim był nasz Jubileuszowy Zlot ZHP w Spale w 1935 r. Czesi nawiązali do przedwojennej tradycji i zaprosili organizacje skautowe ponownie do Pragi. To był pierwszy organizowany przez Junaka zlot. Byli z niego dumni. Bo skautowa tradycja nie tylko u nas jest ważna.

Po tym zlocie nastąpiły kolejne, już nie słowiańskie. Ponieważ byliśmy jako państwo w Grupie Wyszehradzkiej, zaprosiliśmy do współpracy skautów węgierskich, a oni Słowianami nie są. Zmieniliśmy więc nazwę na Zlot Skautów Europy Środkowej, który w ostatnich latach bardziej znany jest pod angielskim skrótem CEJ, czyli Central European Jamboree. Organizują CEJ po kolei Czesi, Słowacy, Węgrzy i oczywiście my Polacy, czyli ZHP. Złoty mają świetny program, znakomitą atmosferę, łatwo na nie dojechać i są tanie. Oczywiście zdarzały się czasem organizatorom jakieś problemy – słaby teren, gdzie ciężko było rozbić namioty, kłopoty z rejestracją czy zbyt późne przekazanie informacji o zlocie. Ale przecież jesteśmy przygotowani na pokonywanie wszelkich trudności. I to jeszcze pogwizdując. :)

Dlatego jestem bardzo, bardzo zdziwiony, gdy widzę, iż w ostatnich latach te zloty nie cieszą się w ZHP jakimś większym zainteresowaniem. Le-

dwie zaznaczamy tam swoją obecność. A przecież kiedyś bywało, że prosiłiśmy organizatorów o zwiększenie liczby miejsc dla naszej reprezentacji. A gdy zlot odbywał się w Polsce, uczestniczyło w nim nawet do 800 osób. Co się stało? Dlaczego na kolejny CEJ nie wybiera się 200-400-osobowa reprezentacja ZHP? Nie wiem, nie rozumiem. Może dlatego nie są tak popularne, bo od pewnego czasu już w nich nie biorę udziału? Na tych „moch” było nas – harcerzy – dużo.

A teraz będzie trochę wspomnień. Niech zostaną nie tylko w mojej pamięci.

PRAGA 1997 (CZECHY)

– „FENIX”

Skauting czeski odrodził się jak Fenix z popiołów. Brałem w zlocie udział z moimi harcerzami z warszawskiej „Trójki”, ale trochę opiekowałem się też innymi naszymi drużynami. Oryginalny był teren zlotu. Blisko centrum miasta rozpadający się post-socjalistyczny ośrodek wypoczynkowy nad miejskim stawem. Junak wypożyczył go od miejscowych... naturystów. W trakcie zlotu dominowała historia. Okazało się, że czescy skauci zachowali mnóstwo pamiątek z czasów, gdy organizacja działała jawnie. Piękne było muzeum pod namiotami. I ten skautowy przemarsz przez miasto. Dla mieszkańców Pragi niebywała atrakcja...

ŻARNOWICA 1998 (SŁOWACJA)

– „EUROCOR”

Pięknie położony teren nad zanieczyszczoną rzeczką. Słowacy zaczęli swą przygodę w ruchu skautowym i borykali się z różnymi problemami. Na szczęście dostarczali nam dobre produkty

żywnościowe, z których przygotowywaliśmy sobie posiłki i potrafiliby wymyślić atrakcyjny program. Tam po raz pierwszy mogłem rozpalać ogień jak prawdziwy Indianin. I te okoliczne lasy, te gry terenowe! A to, że nie można się było na terenie obozowiska umyć? Cóż, wszyscy to jakoś przeżyliśmy. Tak, tak, przez malutką Żarnowicę też zorganizowano przemasz.

SANOK 1999 (POLSKA)

– „SAN”

Tym razem nie obozowałem z „Trójką”. Nasza redakcja „Czuwaj” wraz z przyjaciółmi wydawała zlotową gazetkę. Do dziś jestem z niej dumny – i z redakcji, i ze zlotowego dziennika. Pisaliśmy i publikowaliśmy artykuły w czterech językach: po polsku, angielsku, czesku i rosyjsku. Do każdego języka przypisanych była dwójka redaktorów – wędrowników. Nie tłumaczyliśmy artykułów. Po prostu założyliśmy, że każdy uczestnik zlotu znajdzie dla siebie w kolejnym numerze interesujący tekst, który zrozumie. A na „Sanie” najbardziej interesujący był miejscowy skansen.

CSOBANKA 2001 (WĘGRY)

– „CARPATHIA”

Przyszła pora na zorganizowanie zlotu przez Węgrów. Otrzymali oni do własnej dyspozycji niedaleko Budapesztu teren wraz z budynkiem, który chyba kiedyś był szkołą. Jeszcze swej siedziby nie zagospodarowali, ale na zlot baza się nadawała. Trawa pod obozowiska ścięta. Program, w tym zwiedzanie stolicy i zajęcia nad Dunajem (w Dunaju można się było kąpać!) był atrakcyjny. Największe zdziwienie budził fakt, że nie tylko znany nam od jakiegoś czasu skaut węgierski László, ale kilkoro skautów węgierskich biegle mówiło po polsku. Z komunikacją nie mieliśmy problemów. Bo wiadomo – z językiem węgierskim w harcerstwie nie najlepiej.

TATRZAŃSKA ŁOMNICA 2004

(SŁOWACJA) – „TATRACOR”

Od lat w zlotach brała udział „Perła”, ale tym razem była moją prawą ręką, albo ja jej lewym ramieniem. Agnieszkę znaję nie tylko ci, którzy

brali udział w zlotach Europy Środkowej, ale także uczestnicy Intercampów. W czasie „Tatracor” byliśmy szefami naszej polskiej reprezentacji, a moja „Trójka” obozowała samodzielnie. Czy można sobie wyobrazić lepsze miejsce na zlot niż takie u podnóża Tatr? No tak, ta służba skautowa – zbieranie śmieci – może nie była bardzo atrakcyjna. Ale służba była elementem każdego zlotu.

MARIANSKIE UDALI K. BRNA 2006

(CZECHY) – „ORBIS”

Od początku mówiłem, że teren jest błotnisty. I był. Ale Czeši wiedzieli swoje. I taplaliśmy się w błocie. Na tym zlocie mieliśmy dwóch seminarzystów – jednym z nich był Rafał – dziś kapelan Chorągwi Stołecznej. Była oczywiście wielka wyprawa do stolicy Moraw, tam stoiska skautowe. Każdy starał się pokazać innym skautom i mieszkańcom Brna trochę własnej kultury. Po powrocie słyszę pytanie: – Druhu Adamie, dlaczego pił tam druh alkohol? – Trochę mnie zatkało, rozpocząłem minisledztwo. I co się okazało? Węgrzy na swoim stoisku serowali palinkę, mocny tradycyjny alkohol. Jeden z naszych instruktorów (ale nie ja!) też palinkę spróbował. Pomylili nas! A ja musiałem się tłumaczyć. Bywa.

CHORZÓW 2008 (POLSKA)

– „SILESIA”

Opiekuję się polskimi harcerzami spoza granic kraju. Są harcerze z kilku drużyn z Białorusi, są harcerze z Litwy i z Czech. Łącznie duża reprezentacja. Ponad stuosobowa ekipa. Rok wcześniej byli na zlocie w Kielcach. Tu też mam co robić, choć nie muszę zajmować się programem. Nie wiem, czy właśnie w Chorzowie w trakcie zlotu nie usłyszałem od Karola zdania: – Jeżeli możemy zorganizować taką „Silesię”, to może stać nas na organizację Jamboree?

BUDAPESZT 2010 (WĘGRY)

– „CONCORDIA”

Ostatni ze zlotów, w których biorę udział. A właściwie tylko ten zlot odwiedzam. Nowy teren, jaki mają skauci węgierscy. Nowy atrakcyjny program (ale z wizytą w stolicy). Ciągłe nasza polska repre-

zentacja jest liczna. Szefem jest Wojtek – dziś kierujący naszą polską reprezentacją na Jamboree. Oglądam na terenie zlotu stoiska narodowe (w każdym ze zlotów brały udział reprezentacje nie tylko naszych czterech organizacji). Tak radosnych harcerzy (była piękna pogoda) dawno nie widziałem. Świetny zlot.

Po tym zlocie były oczywiście kolejne. Mniej atrakcyjne? Słabsze? Nie, nie wierzę. Przykład – kolejny zlot organizowany przez ZHP, już bez nazwy – po prostu CEJ we Wrocławiu w 2016 r. – ileż organizacji nie tylko z Europy było na nim reprezentowanych, a jaka reprezentacja z krajów regionu arabskiego!

I jaki ciekawy program!

Bierzcie udział w CEJach!

Będzie tam wszystko, co na dobrych zlotach skautowych bywa! Wierście mi!

HM. ADAM CZETWERTYŃSKI

PS Szczególnie zachęcam do udziału w tych zlotach środowiska, które nie mają jeszcze skautowych doświadczeń, które obawiają się, że nie podołają organizacyjnie czy finansowo... To doskonała „szkoła” międzynarodowej współpracy!

TO MIEJSCE CZEKA
NA TWOJĄ REKLAMĘ

REKLAMA: CZUWAJ@ZHP.PL

Czuwaj

REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Catek
naczelnym@czuwaj.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl

hm. Adam Czetwertyński
adam@czetwertynski.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa

<https://czuwaj.pl/>



STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Rafał Klepacz
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
hm. Anita Regucka-Fleming
hm. Alicja Wosik-Majewska
to miejsce czeka na Ciebie! :)

WYDAWCA:

Główna Kwatera
Związku Harcerstwa Polskiego

ZDJĘCIA W NUMERZE:

archiwum redakcji,
pozostałe – według podpisów

Redakcja zastrzega sobie prawo
skracać i adiuścować tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.

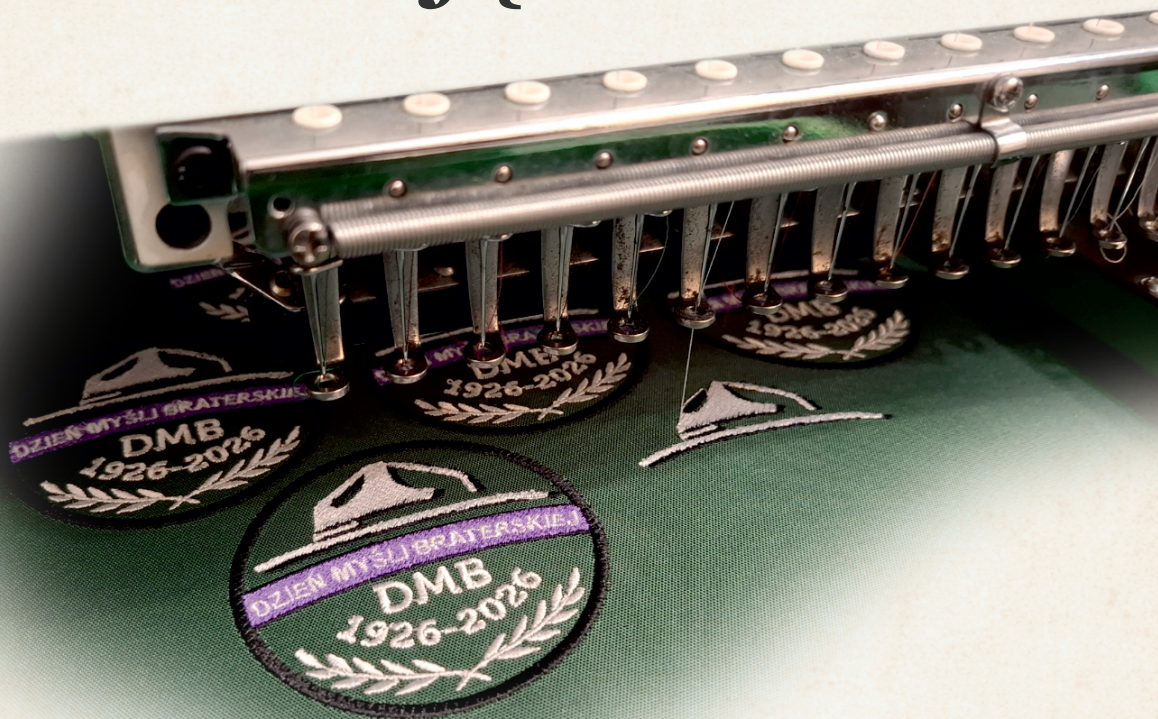
Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

NAKŁAD:

250 egz. (papierowy)
+ cyfrowy (dostępny na www.czuwaj.pl)

Naszywki, które zostają na lata



Naszywki to coś więcej niż dodatek do munduru.
To symbole, wspomnienia i historie,
które harcerze noszą przez lata.

Tworzymy naszywki dla
drużyn, rajdów i wydarzeń –
projektowane od podstaw,
z myślą o harcerskiej tożsamości.

DzikiKot.pl
naszywki haftowane



Zobacz realizacje →

W Dzikim Kocie

- tworzymy haftowane naszywki od podstaw
- realizacje dla wszystkich środowisk harcerskich
- niskie i wysokie nakłady
- pomoc w dopracowaniu projektów